

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-linowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 65

Toruń - Poznań, czwartek 3 czerwca 1926 r.

Rok 4

## Po obiorze nowego prezydenta.

„Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.“

Wybór na Prezydenta dokonany. Został nim po zrzeczeniu się p. Piłsudskiego a na zlecenie tegoż mało dołąd znany prof. Mościcki, stanowiący dotąd zagadkę polityczną nawet dla tych, którzy na niego głosowali.

Powtórzyło się więc zupełnie to, co się działo przy obiorze I-go prezydenta Narutowicza w r. 1922. Wówczas również p. Piłsudski wysunął swego przyjaciela, masona, który niestety skończył w tak tragiczny sposób kompromitując tem państwo polskie wobec zagranicy.

Naród polski — to znaczy odnośna jego część — niczego się nie nauczyła. Nieprawdę więc głosi przysłowie: mądry Polak po szkodzi, bo jak widzimy Polak i po kilkakrotnej szkodzi nie zmądrzał.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy wybrany na prezydenta prof. Mościcki niczem szczególnym w polityce się nie odznaczył. Nie wiemy więc czy dorósł do swego zadania. Nie możemy więc ani nie obiecującego ani też nie niepokojącego w tym względzie powiedzieć.

Wypada nam jednakowoż zwrócić uwagę na niektóre bardzo ważne szczegóły. A mianowicie na to, że kandydaturę tę wysunął p. Piłsudski — a więc przyszły prezydent będzie pod wpływem p. Piłsudskiego i od niego zależny. A pozatem donosi „Kurj. Poznański“, że prof. Mościcki jest masonem, tak samo jak profesor Zdziechowski, którego także p. Piłsudski polecił.

Dochodzi do tego, że lewicowe pisma, a zwłaszcza angielskie już dawno przedtem przepowiedziały rewoltę Piłsudskiego w Polsce jak i to, że Piłsudski — przynajmniej na początku zadowolony się ministerstwem wojny. Prasa lewicowa całego świata zaś podlega bez wyjątku wpływom masonskim. Z tego wynika, że masoni tak plan rewolty jakoteż kandydatów na stanowiska prezydenta już dawno wymyśliли i że właściwie oni to teraz mają rządy w rękę, a tak p. Piłsudski jakoteż nowy Prezydent jest jedynie ich narzędziem (czy niem zostanie nadal i zpod ich wpływu się nie wyzwoli, trudno przewidzieć).

Wiemy zaś dalej, że masoneria podlega wpływom żydowskim i choćby z powodu tej okoliczności nie możemy sobie obiecywać dużo rzeczy pomyślnych.

Niestety większość posłów a w tem posłowie P. S. L. Piast i N. P. R. opowiedzieli się za nowym porządkiem rzeczy. Dzięki tym stronnictwom pozostajemy pod panowaniem masonskiem i na nie spada odpowiedzialność za skutki fatalne, jakie nowy obrót rzeczy za sobą pociągnie.

To jest najsmutniejsza karta z dziejów ostatniej rewolty. Okazuje się bowiem, że w stronnictwach tych nie zaszły żadne zmiany na lepsze. Mimo poprzednich zapowiedzi i niby patriotycznej postawy, głosowały one bądź to z tchórzostwa, czy z krótkowidztwa, czy też poprostu dlatego, że tak im kazali wybitni działacze masonscy, odkomenderowani do tych stronnictw na p. Piłsudskiego, a później na zlecenie tegoż na prof. Mościckiego.

Ten objaw właśnie jest najsmutniejszy i ten nas największą napelnia troską.

Nie łamią bowiem tak łatwo i najszersze burze drzewa, jeżeli pień ma zdrowy, ale gdy wewnątrz grzyb i próchno je pożera, to nie przetrwa ono i słabego nawet wichru.

... „bo narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból...“

A ostatnie wybory właśnie wykazały, że ten duch w narodzie naszym jest zatruty, że z pnia narodowego polskiego próchno się sypie i dlatego patrzymy w przyszłość z wielkim niepokojem.

Ale nie z rozpaczą. Jeżeli jedna

część narodu (coprawda trudno to nazwać narodem, są bowiem jedynie męty względnie próchno) jest znikczemniała, to tem gorliwiej pracować musi część druga — część narodowa.

Ta uwaga odnosi się właśnie do nas — do tej zdrowej części narodu i my od tej chwili pomimo zmęczenia i przygnębienia, jakie wywołały ostatnie wypadki, do pracy tej zabrać się musimy z całą energią.

A jak i jakie są przewidywania na czas najbliższy po ostatnim wyborze, napiszemy w przyszłych numerach.

w ten sposób zalegalizowanie moich czynności i prac historycznych, które — niestety dla mnie — spotykały się przedtem z oporem i niechęcią dosyć szeroką. Tym razem dziękuję wszystkim Panom, że wybór mój nie był jednomyślnym tak, jak to było w lutym 1919 r. Mniej może będzie w Polsce zdrad i fałszu.

Niestety, przyjąc wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyc z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołała. Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić, zbyt silnie działa na mnie brutalna napasła na moje dzieci.

Nie mogę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala. Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny.

Przepraszam za zawód, który czynię nie tylko tym, co za mną głosowali, lecz i tym, co poza salą zgromadzenia żądają tego ode mnie. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatnimi dniami, nie pozwala mi zadośćuczynić tym żądaniom.

Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy — daj Boże — szczęśliwy wybór prezydenta Rzeczypospolitej.

(—) J. Piłsudski.

### Niemile rozczarowanie.

Dzisiejszy „Robotnik“ pisząc o wytworzonej rezygnacją Piłsudskiego sytuacji wyraża zdziwienie, że zamiarów swych Piłsudski nie ujawnił wcześniej ani przed ani w toku wyborów. Nie demontował półurzędowego komunikatu „Polski Zbrojnej“. Co prawda posiedzenie ostatnie Rady Ministrów było „nieco dziwaczne“ nie nasuwało jednak możliwości wyniknięcia takich nieporozumień. Jeżeli idzie o konstytucję, to mogłaby ją zmienić następny sejm. Dla demokracji ta cała historia nie miała być tylko demonstracją.

### Odezwa K. O. N.

W związku z sytuacją, która się wytworzyła w Państwie, Pomorzanie znalazło się w wyjątkowo trudnym położeniu.

Ważność terenu pomorskiego przez to, że jest on łącznikiem Polski z morzem, a także położenie geograficzne, będące przedmiotem zobowiązań międzynarodowych, zmusza ludność miejscową do zachowania bezwzględnej spokoju i porządku.

Tem trudniejsze jest wobec powyższego stanowisko, naszych władz, a w pierwszym rzędzie p. Wojewody Pomorskiego.

Także w wysokim stopniu odpowiedzialne i czujne musi być społeczeństwo pomorskie, nad którym zaciężył wielki obowiązek patriotyczny zachowania w całości tak ważnych granic dla Państwa.

Komitet Obrony Narodowej na Pomorzu, który reprezentuje w sobie wszystkie kierunki narodowe kraju, wydał odezwę do społeczeństwa w dniu 21-ym maja 1926 r., gdzie ogłosił swoje stanowisko, na którym stać będzie niezłomnie, a mianowicie proklamował:

1. walkę z anarchią i wywrotem,
2. zapewnienie ładu i porządku,
3. ochronę granic Pomorza,
4. obronę i przestrzeganie praworządności.

Powyższe zasady uznał p. Wojewoda Pomorski za słuszne i zapewnił Komitetowi swoje poparcie. Także zapewnił p. Wojewoda, że nie zboczy z drogi praworządności, która jest dla niego pierwszym i ostatnim nakazem chwili, oraz, że narodość uczucia społeczeństwa przez nową stan rzeczy nie zostanie w niczem zdradzi.

Wobec powyższego Kom. O. N. na Pomorzu uznaje od początku za konieczne, oprócz swój stosunek do p. Wojewody na podstawie wzajemnego zaufania:

## Wybór prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej.

### Pierwsze głosowanie.

O godz. 10.06 rano p. Marszałek Sejmu otworzył obrady Zgromadzenia Narodowego, powołując na sekretarzy pp. Niedbalskiego i Koernera.

Przystąpiono do samego aktu głosowania. Wywoływał z listy pos. Niedbalski, przy urnach zasiadli: na prawicy s. Glogier (ChN.) i pos. Ledwoch (SchL.), na lewicy s. Grycmacher (ZLN) i p. Pużak (PPS.)

W pierwszym głosowaniu nieobecni byli członkowie Zgromadzenia: chory pos. Pluciński, Baranow, Diamand, Kuryłowicz, Sobolewski (Białorusin), Łubiński i ks. Woycicki, obaj bawią zagranicą, Wincenty Witos i kandydujący pos. Marek — razem 8 członków.

O godz. 11,15 ogłoszono wynik głosowania:

Adolf Bniński — 211,

Ignacy Mościcki — 215.

Zygmunt Marek — 56,

nieważnych kartek — 63.

Za Adolfem Bnińskim padły głosy: Związku Lud.-Nar., Chrz. Dem., Chrz. Nar. i klubu katolicko-ludowego.

Za Ignacym Mościckim głosowały kluby: Piasta, NPR., Wyzwolenia, Pracy, Żydzi, przeważna część grupy Bryla i Niemców, część bezpartyjnych.

Za Zygmuntem Markiem wotowali: socjaliści z PPS. i klubu niemieckiego tudzież część stronnictwa chłopskiego. Wśród kartek nieważnych znalazło się 25 głosów, złożonych z nazwiskiem Alfreda Fiderkiewicza, jedna kartka z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego, wreszcie białe kartki mniejszości słowiańskich.

### Drugie głosowanie.

O g. 12,35 zakończono obliczanie głosów. Oddano ich 545, absolutna większość wynosi 281. Wynik głosowania był następujący:

Adolf Bniński 200,

Ignacy Mościcki 281,

Zygmunt Marek 1.

nieważnych kartek 63.

W wyniku tego głosowania prze-

wodniczący Zgromadzenia oznajmił, iż prezydentem Rzplitej wybrany został prof. Ignacy Mościcki.

Po odczytaniu protokołu Zgromadzenia zamknięto posiedzenie. W kularach rozeszły się wieści, iż jeszcze po południu około g. 6-tej ma nastąpić zaprzysiężenie Prezydenta.

Wyniki głosowania komentowano w ten sposób: kluby, które głosowały poprzednio za kandydaturą p. Bnińskiego, utrzymały swą linię. Niektórzy jednak członkowie widocznie musieli oddać białe kartki.

Na prof. Mościckiego padły głosy socjalistyczne, które poprzednio skupił pos. Marek, a także głosy niemieckie, które poprzednio jako białe kartki uznano za nieważne, część głosów, które poprzednio oddano z napisem Alfred Fiderkiewicz.

### Zaprzysiężenie elekta.

Elekt prof. Ignacy Mościcki opuścił apartamenty marsz. Rataja, udając się w towarzystwie prezesa Rady Ministrów p. Bartla do prezydium Rady Ministrów. P. marsz. Rataj oświadczył przed chwilą przedstawicielom prasy, że zwołuje posiedzenie Zgromadzenia Narodowego celem odebrania przysięgi od prof. Ignacego Mościckiego, który przyjął wybór — w piątek o godz. 12 w południe. Odroczenie zaprzysiężenia nastąpiło ponoc wskutek choroby elekta.

### Elekt po wyborze.

Nowowybrany Prezydent Rzplitej Polskiej Mościcki złożył wizytę kardynałowi Kakowskiemu, która trwała 1 g. O g. 5-ej odbyła się dwugodzinna konferencja z udziałem elekta, p. Bartla i Piłsudskiego. O g. 8-ej marsz. Rataj podejmował elekta obiadem, w którym brali udział elekt, p. Bartel i min. robót publicznych. Potem elekt wyjechał do Lwowa, skąd powróci w czwartek po południu. W piątek o g. 12-ej odbędzie się na zamku akt zaprzysiężenia. Popołudniu tego dnia zbierze się po raz ostatni obecna Rada Ministrów, poczem rząd Bartla poda się do dymisji.

## Ingres biskupa gdańskiego.

Dziś odbył się w katedrze w Oliwie uroczysty ingres pierwszego biskupa gdańskiego hr. O'Rourke. Uroczystość rozpoczęła się procesją, w której udział duchowieństwo katolickie Wolnego Miasta, wszystkie związki katolickie oraz kilkanaście tysięcy wiernych. Na czele procesji szła orkiestra policyjna, dalej kroczył biskup pod baldachinem, który swego czasu uszyła i wyhaftowała dla klasztoru cystersów w Oliwie królowa szwedzka Kry-

styna po przejściu z protestantyzmu na katolicyzm. Następnie szli komisarz generalny Rzplitej p. Strasburger, wysoki komisarz Ligi Narodów van Hammel, prezes rady portu pułk. de Loes, prezydent senatu gdańskiego Sahn, konsulowie obcych państw itd. Po procesji odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez nowego biskupa. Poczem duchowieństwo składało hold nowemu biskupowi.

### Dlaczego Piłsudski zrezygnował.

Pismo marszałka Piłsudskiego brzmi:

### Panie Marszałku!

Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Po raz drugi w mem życiu mam

zapewniając go ze swej strony, że wszelkich sił doloży, aby opinię społeczeństwa doprowadzić do jednolitości i powstrzymać od wszelkich czynów nieskoordynowanych.

Kom. O. N. czuje całą odpowiedzialność, którą ponosi, biorąc na siebie rolę wyrażiciela opinii społeczeństwa pomorskiego i jednocześnie zwraca się do tegoż społeczeństwa z apelem, aby tak długo, jak sam w jednomyślności trwając, istnieje, wokoło Komitetu Obrony Narodowej ta opinia się skupiła, w myśl hasła Karności Narodowej.

Toruń, dnia 30/V. 1926 r.  
Szeroka 30, II p., tel. 655.

Komitet Obrony Narodowej  
na Pomorzu  
(-) Jan Donimirski, przewodniczący,  
Za P. S. L. „Piast“  
(-) dr. Izidor Brejski,  
Za Str. Ch. N.  
(-) Aleksander Dąbski,  
Za Z. L. N.  
(-) adwokat dr. Paweł Ossowski,  
Za P. S. Ch. D.  
(-) Józef Rogala,  
Za N. P. R.  
(-) Antoni Antczak.



**Budowa przesmyku, łączącego wyspę Sylt z lądem stałym długości 11 klm. ma się już ku końcowi. Od fal jest przesmyk zabezpieczony 2-metrowym wałem. Zdjęcie nasze przedstawia budowę przesmyku.**

## Wiadomości z Polski i ze świata.

### POLSKA.

#### Komuniści dobierają się do fortów warszawskich.

Prasa warszawska donosi: Post. 26-go kom. Bronisław Majewski został zaalarmowany gwizdkiem przez dozorcę fortu Mirosławskiego Jana Horosza i wraz z post. Majewskim udali się w kierunku fortu. Tam stwierdzili, że dwóch nieznanych mężczyzn rozbiło mur magazynu. Złoczyńcy na widok policjanta i dozorczy rzucili się do ucieczki. Wówczas Horosz w kierunku uciekających dał cztery strzały, lecz chybił. Zarządzone poszukiwania nie dały pożądanego wyniku. Co skradziono nie ustalono.

#### Anglicy pożyczki nie dadzą.

Miasto Łódź planowało oddawna wybudowanie nowej gazowni miejskiej. Koszt budowy miały wynosić 5—6 miljn. zł. Ponieważ koszt wystawienia nowej gazowni stanowią w większej części wydatki na motory i maszyny zagraniczne, magistrat postanowił zaciągnąć na ten cel pożyczkę i wszczął pertraktacje z finansistami angielskimi.

Pertraktacje te toczyły się dość pomyślnie, gdy nagle teraz Anglicy przegrali je bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia i magistrat stracił już nadzieję na szybką pożyczkę, a sprawę budowy nowej gazowni, odłożono ad calendas graecas.

#### Zamiary komunistów.

W okolicach Świeciana schwytano kurjera bolszewickiego. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, że komuniści liczą na rozruchy w Polsce, a przede wszystkim na Wileńszczyźnie.

### ROSJA.

#### Wyroki bolszewickie.

W procesie przeciwko funkcjonariuszom milicji, oskarżonym o nadużycie władzy zapadł wyrok skazujący 4 oskarżonych na karę śmierci, 2 na 10 lat więzienia, 75 na karę od 1 roku do 7 lat więzienia, 30 oskarżonych uniewinniono. Szesnastu z pośród więzionych skazańców napadło i rozbroiło dozorców, poczem uciekło. Podczas pościgu 4 skazanych zostało zabitych, 2 ciężko rannych, a 2 zdołano schwytać.

#### Wylew Wołgi i jego spustoszenia.

Wylew Wołgi przyjął niespodziewanie po krótkiej przerwie w zbieraniu wody niebywałe od r. 1820 rozmiary.

Poziom wody pod Saratowem osiągnął wysokość ponad 14 metr. nad zwykły poziom rzeki. W całym szeregu miast nadwożańskich zalane zostały nie tylko niższe położone dzielnice, lecz nawet i wyższe. Woda dosięgała 3 i 4-go piętra domów. W Syzraniu przeszło 10.000 — w Pokrowsku 17.000 czyli cała prawie ludność pozostała bez dachu nad głową. Groźne wylewu powiększa jeszcze okoliczność, że w górze rzeki woda dotąd nie zaczęła jeszcze opadać. W Niżnim Nowogrodzie wobec nieopadania poziomu Wołgi musiano wstrzymać pracę we wszystkich fabrykach. W gubernji około 12.000 dziesięcin posiada kompletnie zniszczone zasiewy.

#### Pożar miasta w Rosji.

Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar miasta Kotelczyna znajdującego się o 100 km. na zachód od Wiatki. Na skutek silnego wiatru pożar tak szybko rozszerzył się na zabudowania drewniane miasta, iż jakiegokolwiek próby ratunku straży pożarnej miejscowej oraz przybyłej pociągami specjalnym z Wiatki — nie dały rezultatu. Pożar dostał się już do dworca kolejowego, który wraz z zabudowaniami stacyjnymi płonie, tak że komunikacja kolejowa w tym okręgu została całkiem sparaliżowana. Mieszkańcy miasta w panice uciekają w kierunku zachodnim pieszo posuwając się do następnej stacji, położonej od Kotelczyna o 30 km. W mieście płonącym nikt się nie został. Wraz z płonącymi domami spaliły się zabudowania fabryki skór oraz wielka fabryka mydła, zaopatrująca całą północną część uralskiego okręgu.

### CHINY.

#### Walki w Chinach.

Armja Kuoming Czanu, która w okolicach Tatunga grupowała oddziały w ilości 80 tys. żołnierzy po 2-dniowych krwawych walkach zdołała przełamać linię armji mandżurskiej i zmusiła wojska Czang-So-Lina do cofnięcia się na pozycje położone w odległości 12 mil od Pekinu. W armji mandżurskiej Czang-So-Lina paunje przekonanie, że w razie gdyby ze strony pogodzonego z Czang-So-Linem Wu-Pei-Fu nie zostały nadesłane posiłki armja mandżurska zmuszona będzie do dalszego odwrotu. Nadzieje bowiem na pomoc japońską dotychczas jeszcze nie urzeczywistniły się. W kołach zbliżonych do Czang-So-Lina przypuszczają, iż Wu-Pei-Fu nie ma wprawdzie zamiaru dopro-

wadzić do otwartego zerwania jednakże niedostarczanie posiłków dla armji mandżurskiej ma być środkiem presji, którą wywiera Wu-Pei-Fu dla ułatwienia premierowi Jenowi próby wciągnięcia Czang-So-Lina i jego zwolenników do rządu koalicyjnego.

Przypuszczają naogół, iż wobec nowej sytuacji rząd podobny istotnie będzie mógł być utworzony. Prasa sowiecka natomiast wydawana w miastach wschodnio-syberyjskich suponuje, iż zupełna inercja przejawiana przez zwolenników Wu-Pei-Fu w walce pomiędzy armją mandżurską a kuominczańską należy tłumaczyć próbami porozumienia istniejącymi pomiędzy gen. Fengiem z sowietami z jednej strony, a gen. Wu-Pei-Fu z drugiej. W popierających akcję tego ostatniego kołach angielskich panuje żywe zaniepokojenie w związku z temi pogłoskami.

#### Jak kruki niemieckie kraczą.

Z okazji zjazdu niemieckiego „Ostbundu“ w Królewcem i Malborgu, na który zaproszono także prezydenta Rzeszy Niemieckiej Hindenburga, wydała nacjonalistyczna „Ostpreussische Zeitung“ numer specjalny poświęcony „duchowi ostmarki“. W artykule wstępnym nazywa „Ostpr. Zeitung“ propagandę pokoju światowego i zgody narodów głupim gadaniem nie znających świata pacyfistów. Pokój na podstawie traktatu wersalskiego jest niemożliwym (ein vollkommenes Unding). Na wschodzie dopuszczono się zbrodni, zbrodni jedynej w świecie całym, a zbrodnia ta oczekuje kary. Klamiwie i brutalnie pozbawieni zostali Niemcy swojej ojczyzny. Niemiecki „Ostbund“ wytknął sobie więc jako cel narodowy obudzenie Niemców z letargu i zwrócenie im uwagi na wielki wspólny cel. Precz z dyktandem wersalskim! Precz z polskim korytarzem! Dawać tu zrabowane niemieckie kraje kulturalne!

Nie wiemy — pisze „Ostpr. Zeitung“, kiedy nastąpi wyzwolenie niemieckiego wschodu, ale wiemy to, że godzina wolności wybić musi. Dlatego musimy walczyć o prawa nasze, musimy pracować, ażeby godzina wolności nie zaskoczyła nas nieprzygotowanych,

lecz godnych na nowo zdobytej wolności.

Z drugiego artykułu „Ostpr. Ztg.“ dowiadujemy się, że zjazd „Ostbundu“ w Malborgu i Królewcem ma być demonstracją przed światem i wezwaniem ażeby szalony twór polskiego korytarza ten świat usunął.

Wobec tej wyraźnej zapowiedzi bliskiego najazdu niem. pytamy się: Skąd weźmiemy obecnie tę siłę, aby się jemu oprzeć, dlaczego naród rozbito w krytycznej dla niego chwili?

## Jak klamią.

Powrót 13 p. p.

„Kurier Poranny“ pisał:

Zegnany serdecznie przez Warszawę, której tak dzielnie bronił, 13 p. p. drogę do swego miejsca postoju w Pułtusku, odbywał pieszo. Po drodze witały go tłumy ludności przydrożnych wsi i miasteczek.

A dalej:

W śródmieściu (w Pułtusku — przyp. Red.) na ul. Warszawskiej, ludność samorzutnie wystawiła okazałą bramę triumfalną z napisem: „Witamy obrońców sprawiedliwości“.

Z Pułtuska nadszedł do naszej redakcji taki list:

Miejscowy garnizon 13 p. p. zwrócił się do tutejszego magistratu i sejmiku z poleceniem (?) by miasto uczciło zwycięzców walk warszawskich bramami triumfalnymi.

Rada magistracka na zebraniu zwołanym w tym celu dnia 17 bm. polecenia tego nie spełniła, motywując brakiem funduszy.

Zapowiedziany od kilku dni powrót 13 p. p. nastąpił w niedzielę 23 b. m. P. P. S. wystawiła bramę triumfalną udekorowaną czerwonymi chorągiewkami.

Tyle nasz korespondent...

#### Za wielkie żądanie.

Właściciel pokoju do śniadań z gniewem do swego pomocnika:

— Cóżś robił tak długo w piwnicy, ty bałwanie? Byłeś tam przeszło kwadrans. Pomocnik: — Ależ panie princypale, ja nie mogę przecież przez pięć minut sfabrykować śliwownicy, która ma mieć 15 lat.

## Za króla Bolesława Chrobrego

(Ciąg dalszy).

— A co nam po tem? — rzekł — wszak dziś? ...

Ryba zmierzyl go wypukłymi oczyma, wstrząsnął głową i nic nie odpowiedział, powlókł się do drzwi, które zatrzasnąwszy za sobą już miał dragiem zawalać, gdy usłyszał szmer u wejścia, niby sprzeczka. Drag opadł, światło zwróciło i Opat tyniecki w czarnym, długim płaszczu wszedł wolnym krokiem do więzienia. Ryba, podniósłszy w górę łuczywo przyswiecał w progu, z miejsca się nie ruszając. Obaj bracia na widok duchownego powstałi. Znali od dawna Opata Arona, ulubieńca Bolesławowego.

Wszedłszy, odezwał się Opat, że im pociechę chrześcijańską przynosi i spytał, czyby rodzinie nie mieli co do przekazania, lub prośby jakiej przedśmiertelnej, którejby zadość mógł uczynić.

Mówiąc to spoglądał dziwnie na stróża Niezrozumiałe zaprawdę były to odowiedziny. Jaksowie już przez kapelana królewskiego na śmierć przygotowani, Jemu też wszystkie swe zlecenia przekazali.

— Mój ojcie — rzekł smutnie Andruszka — nie pozostało nam prosić o nic, chyba o modlitwy za dusze.

— To obowiązek kapłański — odezwał się Opat — ale człowiek do ostatniego

technienia w miłosierdziu Bożem i cudach Opatrzności nadzieję mieć powinien. — Tam, gdzie prośby nawet umarłych nie pomogły, Bóg poradzić może.

Słowa te wymówił Duchowny znacząco i z naciskiem, a więcej jeszcze wzrok jego mówił się zdawał.

Andruszkę uderzyło to tylko, że Opat wspominał o prośbie umarłych.

— Któż umarły mógł wstawić się za nami? — zapytał smutnie.

Opat w krótkich słowach opowiedział dwom braciom o szlachetnym postępku starego Janka Jaksy i jego syna.

Obaj bracia słuchali zdumieni.

— Któżby się tego po tak zagniewanym stryju był mógł spodziewać — szepnął Jurga.

— Cóż król na to odpowiedział? — spytał Andruszka. Opat milczał, a z tego łatwo się domyśliłi bracia, że się zmieknąć król nie dał.

— Ojcie mój — odezwał się Andruszka — nie złorzecze wyrokowi pańskiemu, i życia nie żałuję. Zasłużyłem na karę, bom był głową domu, ale też na mnie jednego spaść była powinna sprawiedliwość i pomsta pańska. Jurga powinien był ocalać, abyśmy z całym rodem nie ginęli.

— A! niechby los ten padł na mnie! — przerwał Jurga — jam więcej winien, bom się pierwszy dał namówić.

W tej chwili dwaj bracia spojrzeli sobie w oczy przy blasku łuczywa, zarzucili sobie ręce na ramiona i głowy ich oparty się o siebie w serdecznym uścisku i jęk bolesny rozległ się w ciemnicy.

Opat patrzył na to z nieawystawionem zdumieniem. Widział on już nieraz dwóch współników zbrodni, którzy winę i karę wzajemnie na siebie zrzucać usiłowali, ale nie zdarzyło mu się jeszcze spotkać ludzi, coby idąc na śmierć, wyręczać się i jeden za drugiego ginąć chcieli, potrzasał więc głową, jakby tego pojąć nie mógł.

— Miejcie nadzieję w miłosierdziu Bożem — cicho szepnął Opat.

Obaj bracia zbliżyli się, aby rękę jego ucałować, a on powtórzył im dobitnie, po cichu:

— Módlcie się i miejcie nadzieję....

I pobłogosławiwszy ich, wyszedł szepcząc. Ryba drzwi za nim zatrzasnął i drag zalażył.

Dwaj bracia zostali znowu w ciemnościach; słaby tylko promyczek nadziei przyświecał im teraz zaczął. Po długiej ze sobą rozmowie o stryju Janku, któremu się mimowolnie do śmierci przysłużyli, zasnęli wreszcie. Wtem zbudził ich szelst i stapania, kroki ludzkie wyraźnie się ku ich drzwiom zbliżały. Zaczęto odwalać drag i światło zabłysło. Jurga i Andruszka, widząc nadchodzącą chwilę śmierci, rzucili się sobie w objęcia i uściskali. Gdy oczy podnieśli, ujrzeli w izbie pełno ludzi. Pachołkowie to byli jacyś zakapturzeni, i wskazywali im ręką tylko, aby natychmiast wstawali i szli za nimi.

Ryba stał oparty o drzwi i ciekawie się przypatrywał przecierając zaspane oczy

Kata widać nie było. Pomimo to obaj bracia wstali w tem przekonaniu, że ich wiedzą na stracenie. Ujęli się za ręce i wyszli razem. Pachołkowie obstąpili ich dokoła, ale nie mogli wcale zmiarkować, dokąd ich prowadzą. Czas jakiś przyświecał Ryba łuczywem, potem światło zgasło, a oni uczyli owiewające ich powietrze mroźne. Postępowali w milczeniu pod nogami czując to ziemię zmarzłą, to skorupę lodu. Wtem ścisnęli się pachołkowie i wprowadzili zdziwionych braci do ciemnej budowy. Wnet wszyscy się cofnęli i bracia pozostali sami w nowem ciemnym więzieniu. Jurga, wyciągnawszy rękę, uczył mur zimny, podłoga była z desek zrobiona. Gdy oczy ich oswoiły się z ciemnością, spostrzegli u góry okienicę, przez której szczeliny wsikało się blade światelko. Dokoła głucha panowała cisza, kiedy niekiedy przerywana szmerem jakby ludzkiego stłumionego głosu, który brzmiał jak oddalony śmiech powolny.

Nikt nie przychodził.

IV.

Nazajutrz wcześniej, niż zwykle, wielki król wstawał z łoża posępnym, ciasno mu było w sypialni, duszno w zamknięciu, ściany go ścisnęły, jak więzienie.

Przez szczeliny zamkniętych okieniec przeciskał się szarawy dzień, na kominie ogień płonął trzaskając wesoło.

Pierwszy po stróżu, co ogień rozniecił, wszedł do sypialni stary Sieciech, gładząc brodę i uchylając głowę. Przybył po rozkazy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Kronika Wielkopolska.

### Cudowne ocalenie dziecka.

**Poznań.** Zamieszkujący przy Grochowych Łakach 5 państwo L. Różyński mogą mówić o cudownym ocaleniu swej córki półtorarocznej, Cecylki. Żywe niezwykle dziewczętko pragnęło najwidoczniej wyjrzeć z okna mieszkania czwartego piętra na ulicę. Przy pomocy pewnego naczynia Cecylka weszła na krzesła, a następnie po poręczy na okno i wychyliła się silnie, tracąc przytem równowagę. — Działo się to wszystko z błyskawiczną szybkością, tak, że kilkuninutowej nieobecności Cecylki, zajęta kąpieniem dzieci matka, nie zauważyła. W tym samym momencie właścicielka sklepu korzennego, p. Kasprowiczowa, stała przed sklepem mieszczącym się w domu przy Grochowych Łakach 5. Widziała ona spadające dziecko, nie zdążyła go jednak już pochwycić. Przed stopami oniemiała z przerażenia padło dziecko wraz z kilku gałązkami akacji ledwo żywe z przerażenia. Po kilku chwilach podjęte przez p. Kasprowiczową dziecko wróciło do równowagi i po słowach: Mamusiu — mamusiu, poczęło płakać rozpaczliwie. Dziecko odniesiono natychmiast do mieszkania pp. Różyńskich, którzy już od chwili zajęcia byli poszukiwaniem córki. Nie mogąc uwierzyć wprost własnym oczom, przywołali lekarza p. dr. Hanasza, który stwierdził, iż dziecko odniosło tylko lekkie obrażenia skutkiem upadku, jest zdrowe i nie ma śladów potłuczeń, ani też zewnętrznych obrażeń. Stan zdrowia mimo katastrofy, jakiej mała Cecylka uległa, jest bardzo pomyślny. Niema również innych objawów, wynikłych z upadnięcia. Można mówić o istotnie cudownym ocaleniu. Okazało się, że dziecko upadając z okna, w chwili utraty równowagi stoczyło się po okapie, chroniącym poniżej znajdujący

się balkon i spadło na akację stojącą na środku chodnika. Dziecko spadającym ciężarem ułamało dwie gałęzie i spadło z nimi z wysokości czterech metrów na kamienny chodnik, miękko na spadające równocześnie gałęzie. Na kołcach gałęzi zatrzymało się odzienie dziecka i pod naciskiem ciężaru gałęzie pękły. Dziecko odniosło podrapania od kolcy, na szczęście zupełnie nieznaczne i nieszkodliwe.

### Samobójstwo stróża nocnego.

**Śmigiel.** Stróż nocny Lerenc, zamieszkały przy ul. Lazaretowej, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Przyczyną rozpaczliwego czynu były trudne warunki życiowe.

### Ujęcie oszusta matrymonjalnego.

**Gniezno.** Dnia 26. 5. policja ujęła niejakiego Stanisława Kaźmierczaka z Kotlina pow. jarocińskiego poszukiwanego oddawna za wielokrotne oszustwa. Imię Kaźmierczak jest wdowcem w sile wieku; nie dziw tedy, że potrafił sobie ująć niejedno niedoświadczoną serce kobiecę. Nie o amory mu jednak chodziło, a o... biżuterję i posagi. Tak więc pod pozorem ożenku zawierał znajomości z różnymi niewiastami, a gdy już prawie dochodziło do zawarcia związku małżeńskiego Kaźmierczak wypożyczał od łatwowiernych dziewięć pieniędzy, zabierał biżuterję i zniknął bez śladu. Narazie udowodniono mu 6 oszustw tego rodzaju, czyli że sześć rozbitych serc i nadwerżonych sakiewek... Wszystko jednak ma swój kres i sprytny epuzer zamiast w małżeństwie wylądował za kraty.

### Piorun w obozisku.

**Kościan.** W sobotę 29. 5. po południu uderzył tak zwany „zimny grom” w obozisko soltysa w Mikoszkach w pow. kościańskim. Piorun wpadł otwartym oknem, zabił ośm sztuk bydła i wydosłał się drugim oknem nazewnątrz budynku.

## Z całej Polski.

### Okropna tragedia.

**Żyrardów.** Pasażerowie pociągu nr. 214, jadący w ub. środę z Katowic do Warszawy, byli świadkami strasznej tragedii. Oto pod koła pociągu koło Żyrardowa, rzuciła się jakaś kobieta z dwojgiem dzieci. Maszynista nie zdążył już pociągu wstrzymać. Z pod kół wyciągnięto poszarpane ciała trzech ofiar. Dawały one jeszcze znaki życia.

Po przewiezieniu do szpitala w Żyrardowie, kobieta odzyskała przytomność i zeznała, że nazywa się Helena Okrajkowa, lat 34, mieszkanka wsi Jesionki w powiecie błońskim, że maż ją porzucił przed rokiem, zaś ona sama została z dwojgiem dzieci bez środków do życia i to ją pochłonięło do samobójstwa.

### Zuchwały napad bandycki.

**Wilno.** W ub. sobotę w godzinach przedpołudniowych zdarzył się w Wilnie niebywały fakt rzadko notowany w kronice kryminalnej. Oto przy kościele Franciszkańskim zebrała się większa grupa pielgrzymów z parafii zyrmuńskiej pow. lidzkiego do Kalwarji, która w drodze powrotnej do domów zatrzymała się w Wilnie dla zakupu biletów ulgowych kolejowych. Członkowie tej pielgrzymki zebraли pieniądze potrzebne na zakup biletów i złożyli je na ręce swoich dwóch przyjaciół, którzy mieli na stacji zakupić bilety. W momencie, kiedy ci przedstawiciele skierowali się na stację, zniemacka napadli na nich jacyś dwaj bandyci z kijami, którzy usiłowali im wyrwać z rąk pieniądze. Wywiązała się bójka. Bandyccy widząc, iż nie poradzą, gdyż natrafili na osobników silnych i odważnych, którzy nie zawahali się stawić zdecydowanego oporu, postanowili się w porę ulotnić. Lecz napadniętym przyszli w pomoc przygodni przechodnie i zatrzymali zuchwałych opryszków. Przechodzący policjant zainteresował się powstałym zbiegowiskiem i w rezultacie 2 bezczelni rabusie, jak się później okazało Wasilewski Adam i Sadekiewicz Piotr, powędrowali do komisariatu, a stamtąd w kajdanach na Łukiszki.

### Ze sądów.

**Znowu „kościół” narodowy przed kratkami sądowymi.** Nadzieja „księdza” Zawadzkiego w nowym rządzie.

29 maja znowu odbyła się rozprawa w sądzie pokoju przeciwko organizatorom kościoła narodowego za przekroczenie zakazów policyjnych, przeciwko Stanisławowi Norkowskiemu robotnikowi, ur. w Kuchni a zam. w Toruniu i Stanisławowi Zawadzkiemu organizatorowi ur. 1879 r. w Ksawerynie, pow. Będzin, byłemu księdzu Kościoła rzymskokatol. zamieszkałemu w Bydgoszczy. Oskarżonych broni adw. dr. Bauman z Bydgoszczy. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że 24 stycznia br. mimo zarządzenia prezydenta z 20. 8. 25 r. zakazującego urządzania nabo-

żeństw kościoła narodowego, nabożeństwo takie urządził. Adwokat Bauman przed rozpoczęciem rozprawy prosi o odroczenie rozprawy i potężanie jeszcze z mającemi nastąpić dwiema rozprawami, ewentualnie do czasu zatwierdzenia statutów kościoła narodowego. Prokurator sprzeciwia się odroczeniu i prosi o przeprowadzenie rozprawy. Organizator Zawadzki popiera wniosek obrony i opowiada, że wnioś tydzień temu prośbę do prezydenta Bartla i Makowskiego jako ministra sprawiedliwości, o zalegalizowanie kościoła narodowego, i wierzy w to, że obecny rząd sprawę tę przedkoi i przychylnie załatwi. Sąd po naradzie nie przychylił się do wniosku obrońcy i oskarżonego, i postanowił sprawę rozpatrywać.

Oskarżony Norkowski winnym się nie poczuwa i prosi o uwolnienie, gdyż niebezpieczeństwa publicznego w czasie odprawiania nabożeństwa nie było, chyba tylko w wyobraźni p. burmistrza, i dziwi się, po co przychodziła policja przed kaplicę, bo jeżeli było jakie niebezpieczeństwo, to policja mogła nie pozwolić wchodzić ludziom do kaplicy, tak, jak to się robi przed mostem, w którym jest dziura. Oskarżony Zawadzki opowiada, że najpierw jest prawo Boskie a później konstytucja w której zresztą rząd podpisał wszystkie paragrafy, że wolno w Polsce odprawiać nabożeństwa, jakie się komu podoba, że jak był pan Michałek to nie bał się kościoła narodowego, gdyż nawet mieszkał w domu, gdzie mieszkali sami członkowie tegoż kościoła, dopiero gdy ksiądz Plewa od Panny Marji wysłał z kościoła różne bractwa pod naszą kaplicę, by nas sprowokować, dopiero od tego czasu zabroniono odprawiać nam nabożeństwa i zaczęto szukać „dziury w moście”, niby z powodu bezpieczeństwa publicznego, ale ma nadzieję, że jak się utrzyma ten rząd, to kościół narodowy będzie legalizowany. Następnie szeroko opowiada, że przez tę nietolerancję Polska dużo w świecie traci, gdyż o szukanowaniu kościoła narodowego są dobrze informowane wszystkie religie w Anglii i w Ameryce, „a to chyba Polsce nie pomaga”, a nasz kościół tylko na tem zyskuje, nasz protektor pan Stapiński także obecnie gorliwie nam pomaga.

Obronca dr. B. zaznacza, że przyjechał aż z Bydgoszczy, by bronić tu polskich praw i kultury, zaznacza, że specjalnie studjował różne dogmaty, powołuje się na Orzechowskiego w 15 wieku i konfederację barską (!) jako zwolenników kościoła narodowego, i prosi o uwolnienie Norkowskiego, a dla Zawadzkiego tylko o niski wymiar kary gdyż każde zasądzenie „księdza” kościoła narodowego zwiększa jego szeregi.

Na zakończenie oskarżony Zawadzki oświadcza, że „Bóg mi dał polecenie przez Chrystusa hym wszedł w lud i nauczał prawdy i spełnił jak żołnierz jego wolę” (!)

Sąd skazał oskarż. Zawadzkiego na 20 zł. a Norkowskiego na 5 zł. grzywny a w razie niezapłacenia za każde 5 zł. jeden dzień aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

**Nauczyciel:** Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?

**Uczeń:** Niebo...

**Nauczyciel:** Dobrze, a co widzimy nad sobą w dzień dżdżysty?

## Kronika Pomorska.

### KALENDARZ.

Czwartek <b>3</b> Boże Ciele	Piątek <b>4</b> Franciszka	Sobota <b>5</b> Bonifacego
T o r u ń, dnia 3 czerwca 1926 roku		

—\* **Niepowołany strzelec.** Pewien mieszkaniec Torunia z ul. Kościuszki urządził sobie zaimprovizowaną strzelnicę, w której ćwiczył się w strzelaniu do tarczy z teszynga. Ponieważ wybrał sobie do tego miejsce najmniej odpowiednie i mógł spowodować nieszczęśliwy wypadek, policja broń „strzelcowi” odebrała i spisała protokół.

—\* **Manifestacje wojskowe.** Prawdopodobnie z rozkazu inspektora armji gen. Skierskiego odbył się wczoraj we wtorek i bm. capstrzyk orkiestr wojskowych, które grając maszerowały przez miasto przed mieszkanie p. gen. Skierskiego. Orkiestrom towarzyszył jak zwykle tłum dzieciaków i wyrostków. Przed mieszkaniem p. gen. Skierskiego orkiestry wykonały hymn państwowy i pieśń „Die blauen Husaren”, gen. Skierski zaś wznosił okrzyk na cześć prezydenta i marsz. Piłsudskiego, powtórzony zgodnie (podług rozkazu) przez żołnierzy i podchwycony przez wyrostków. Ze zdumieniem przytem spostrzeżliśmy, że oficerowie podczas grania „Die blauen Husaren” salutują jak podczas wygrywania hymnu państwowego.

### Masowe zatrucie mięsem.

**Działdowo.** W zaprzetyłym tygodniu przywieziono do tutejszej rzeźni od Spekowiusa z wybudowania dwie sztuki bydła padłego wskutek spożycia nienależytej paszy. Mięso z tego bydła wisiało około ośmiu dni, czekając na sprzedaż. Pomimo, że lekarz powiatowy stwierdził, że mięso to z powodu długiego przetrzymania już jest niezdadne do użytku, w sposób niewyjaśniony w piątek część mięsa dostała się do rąk konsumentów i skutek jest taki, że w sobotę cała rodzina robotnika Wasieleczyka z ul. Zamkowej po spożyciu tego mięsa zachorowała ciężko na zatrucie padliną. W nocy z niedzieli na poniedziałek umarła córka 10-letnia Marta. Dotychczas leży ciężko chory jeszcze Wasieleczyk i dwoje dzieci. Wypadek ten jest dowodem, że organa miejskie, dozoruujące rzeźnię, nie wykonały należycie swoich obowiązków.

### Utonął podczas polowu.

**Burkat, pow. działdowski.** 25 bm. w południe zdarzył się w Burkacie nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę życia. Robotnik Banach, zatrudniony u gospodarza Gronkowskiego udał się na polów raków do pobliskiego bagniska, a ponieważ cierpiał na epilepsję, w czasie polowu dostał ataku i utonął w wodzie. W pobliżu znajdujący się chłopcy pośpieszyli na ratunek, lecz już było za późno.

### Wypadek na dworcu.

**Terespol, pow. świecki.** Dnia 22. 5. na stacji kolejowej Terespol zламаł nogę konduktor pomocniczy Drzycimski, w czasie kiedy był zatrudniony przy przetaczaniu wozów.

### Pożary w W. Komórsku.

**W. Komórsk, pow. świecki.** Pożar powstał w dniu 23. 5. u chałupniczki Kofalowej; spalił się doszczętnie dom mieszkalny, część sprzętów domowych. 25-go rano o 9.45 wybuchł pożar u wdowy Juljanny Manikowskiej. Spaliła się stodoła, chlew, remiza i maszyny rolnicze. W obu wypadkach przyczyną pożaru nie stwierdzono.

### Pożar od pioruna.

**Polski Konopat, pow. świecki.** Podczas burzy w nocy z 21. na 22. 5. o 12-tej uderzył piorun w stodołę p. Gordona i zniszczył ją doszczętnie, także i część inwentarza martwego.

### Letnisko w Szarlocie.

**Szarłota, pow. kościerski.** W Szarlocie urządził p. Burczyk letnisko, które, jak dotąd, cieszy się wziętością u ludności Kościerszyny. Teren dokoła letniska został wyrównany, poustawiano ławki i stoły, poprowadzono nową drogę. Z werandy wspaniałe widok na jezioro i lesiste pagórki. Przydałaby się łódź motorowa, która byłaby doskonałą atrakcją.

### Pożar w Kobyli.

**Kobyłe pow. kościerski.** W ub. poniedziałek wybuchł w zabudowaniach gospodarskich p. Tredera pożar, który wskutek sprzyjającego wiatru zniszczył całą stodołę. Pożar byłby jeszcze większe spustoszenia wyrządził, gdyby nie pomoc strażaków z sąsiednich wiosek, których wysiłkom udało się pożar zatamować. Straty, jak na dzisiejsze czasy, są znaczne, gdyż wszelkie maszyny i wozy zostały zupełnie zniszczone.

### Komunikacja Puck—Krokowo i Puck—Hel.

**Puck.** Z dniem 15. czerwca zostaną uruchomione pociągi na linii Puck—Krokowo w porządku następującym:  
Puck—Krokowo: g. 9.41 m.; 12.34; 18.17; 21.55. Krokowo—Puck: 7.20; 12.23; 17.43; 20.57.

Puck—Hel: 9.27; 11.55; 15.32; 21.25.  
Hel—Puck: 7.37; 13.02; 17.58; 21.11.

### Przyczyna u bydła.

**Lebacz, pow. pucki.** Z powodu przyczyny w obwodzie strzełińsko - swarzewskim bydło i trzoda chlewna podlega komisji sanitarnej. Każda sztuka przeznaczona na ubój zbadana zostaje przez lekarza weterynaryj, p. Brauna. Dla udogodnienia mieszkańcom wspomnianego obwodu uruchomiona zostanie rzeźnia w Strzelnie, która czynna będzie aż do owolania.

### Z targu w Starogardzie.

**Starogard.** W ub. piątek płacono na targu: za centnar żyta 17.50 zł, ctr. ziemniaków 4 zł, mendel jaj 2.40, funt masła 2.50, funt smalcu 2.90. Wskutek wzmoczonego wywozu do Gdańska ceny dorównały warszawskim. Podaż nie przewyższała popytu. Wielkim wzięciem cieszyły się nowalje.

## Moskwa chce wznieść wojnę domową we Francji.

Pod powyższym tyt. donosi „Le Matin” z 27. V. o gwałtownej propagandzie prowadzonej przez rozszerzony komitet wykonawczy Trzeciej Międzynarodówki celem wywołania wojny domowej we Francji. Komitet zrobił przegląd swych „odcinków” i co do Francji stwierdził:

„Ten odcinek jeszcze się nie bił poważnie. Dotychczas nie dano mu jeszcze sposobności, by mógł zastosować taktykę Lenina... Żyje jeszcze naogół pod rząd. legalnym. Ta wojna domowa — we Francji — pozostaje na pierwszym planie poczyną bolszewickich”. Tyle „Le Matin”. Ciekawi jesteśmy, co Moskwa teraz mówi o „legalizmie” w Polsce.

Po zamachu stanu w Polsce bolszewicy zabierają się, jak widać, tem energiczniej do Francji. Ręka Moskwy działająca w Polsce teraz staje się coraz bardziej widoczną. Rozumiemy też już zupełnie jasno, dlaczego z powodu „zwycięstwa” w Warszawie panuje radość wśród czerwonych katów w Rosji. Triumfuja oni, ponieważ im się zdaje, że Polska potulnie kładzie głowę pod ich miecz. Czyby tak doprawdy miało być?

### Niemcy uchylają się od odszkodowań dla Polski.

Przy podziale Górnego Śląska Rada ambasadorów w Paryżu nałożyła na Polskę obowiązek utrzymania instytucji ubezpieczeń społecznych. Zato przyznano Polsce 26 milionów marek niem. odszkodowania, które rząd niemiecki miał wypłacić Polsce. Mimo upomnienia przez ministra skarbu Zdziechowskiego. Rzesza swego zobowiązania dotąd nie uregulowała, zasłaniając się planem Dawesa.

Obecnie, kiedy „nowy kurs” idzie po linii szerokich ustępstw dla Niemiec, należy bardzo wątpić, czy Polska swą należytość wogóle otrzyma. Podobną obawę wyraża nawet „Il. Kurjer Krakowski”, a więc pismo, które gloryfikuje Piłsudskiego i jego „sanację” Polski. „Stanowisko rządu niemieckiego — pisze organ krakowski — zakrawa na kpiny z Polski, której plan Dawesa nie obchodzi, gdyż go nie podpisał”.

Jak widać, „sanacja” Polski, robiona dziwnymi środkami teroru i dezorientacji polityczno-gospodarczej okazuje się już teraz — blufem.

### „Złodzieje, szuje, łotry” tylko w stronnictwach polskich?

W swem zdumiewającym przemówieniu sobotniemu Piłsudski rzuca koło siebie wyrazami jak „złodzieje, szuje, łotry”. Kogo on miał na myśli, odgaduje z treści jego mowy „programowej” (czyli pogromowej dla Polski?) bardzo sprytnie żydowski „Hajnt”.

Pismo podaje, że Żydzi i mniejszości narodowe nie byli obecni na konferencji z Piłsudskim, gdzie, jak mieli się wyrazić w kołach zbliżonych do Piłsudskiego, miało nastąpić „pranie brudnej bielizny”, tych partyj, które dotychczas rządziły w Polsce. Mniejszości narodowe, które w dotychczasowych rządach nie brały udziału, nie są

niczem odpowiedzialne zato wszystko, czego one dokonały.

A więc Żydzi są czyści jak anieli, tylko Polacy to złościeje itd., bo tak niby rzece „zbawca“ Polski. — Związek Ludowo-Narodowy zaprotestował przeciw batowi Piłsudskiego przez swą nieobecność na owej „czarnej kawce“.

## Ja przysięgałem!

Poznański koresp. „Rozwoju“ podaje następujący obrazek:

Wiem, że ogólne zdziwienie w Królestwie wywołał fakt, że na czele 15 pułku ułanów poznańskich pod Warszawę jechał pułk. Stanisław Grzmot-Skotnicki, znany piłsudczyk, który 6 sierpnia 1914 roku wyjechał z pod Oleanów do Królestwa.

Stanisław Grzmot-Skotnicki jest jednym z najmłodszych wiekiem, a wysokich szarżą oficerów legionowych. Liczy obecnie lat 30. W roku 1919 licząc lat 23, miał już szarżę podpułk. i był dowódcą VIII brygady jazdy na froncie wołyńskim.

W legionach nosił pseud. Grzmot. Staś Grzmot był najdzielniejszym, najbardziej lubianym oficerem legionowym.

W czasie pamiętnych dni majowych kiedy wojska poznańskie miały pójść pod Warszawę, wśród dowódców, zaczęto się namyślać, co zrobić z 15 pułk. ułanów, na którego czele stoi pułk. St. Grzmot-Skotnicki.

„Pułkownik Skotnicki jest legjonistą i zawsze odnosił się z sentymentem do Piłsudskiego. Pójdzie pod Warszawę, a potem przeprowadzi pułk na stronę przeciwną“. Tak się zastanawiano dowódcy.

Znaleziono sposób. Pułkownika Skotnickiego wysłano z jakąś misją do Grudziądza, a po jego wyjeździe dowództwo dano jego zastępcy majorowi Tregerowi.

Pułk dostał rozkaz odmarszu pod Warszawę.

Ale zanim pułk wyruszył, pułk. Skotnicki zjawił się w Poznaniu. W pułku dowiedział się o zmianie dowództwa. Zrozumiał o co chodziło.

Pułk. Skotnicki zameldował się u dowódcy okr. korpusu gen. Hausnera.

— Panie generale — zapytał — czy to prawda, że major Treger prowadzi pułk pod Warszawę?

Gen. Hausner zmieszał się. Wstyd mu było powiedzieć, że niedowierza legjonście pułk. Skotnickiemu.

— Pan pułkownik był w Grudziądzu, więc musiałem mianować zastępcę. Treger już otrzymał rozkaz prowadzenia pułku pod Warszawę.

— Generale! Pan mnie nie ufa! Ja przecież przysięgałem na wierność Rzeczypospolitej. Wobec tego niema już dla mnie miejsca.

W tym momencie pułk. Skotnicki wyjął brąz i chciał przystawić sobie do skroni.

Gen. Hausner schwycił go za rękę. — Pułkowniku! Pan obejmuje zpowrotem komendę 15 pułku ułanów.

Gdy w dniu 19 maja wjeżdżały do Poznania wojska poznańskie z pod Warszawy, na czele 15 pułk. ułanów wielkopolskich ujrano pułk. Grzmot-Skotnickiego. Zebrane tłumy publiczności sprawiły pułk. Skotnickiemu nie miłą owację.

## Uwięzienie gen. Malczewskiego.

W Warszawie ukazało się nadzwyczajne wydanie „Rzeczypospolitej“, w którym omawiane były dzieje gen. Malczewskiego, ministra spraw wojskowych w rządzie Witosa.

Wkrótce potem ukazało się drugie nadzwyczajne wydanie „Rzeczypospolitej“, które natychmiast po ukazaniu się na ulicach skłótkowano: Treść dodatku tego brzmiała następująco:

**GENERAL MALTZEWSKI** uwięziony w składzie desek na Czerniakowskiej.

Odnalezienie miejsca uwięzienia przez reporterów Redakcji „Rzeczypospolitej“

O godzinie 6 min. 30 wydaliśmy, jak codziennie, nasz dodatek nocny, w którym zamieściliśmy sensacyjną i wstrząsającą wiadomość o porwaniu gen. dyw. Malczewskiego, b. ministra spraw wojskowych. Natychmiast po ukazaniu się dodatku nocnego na miejscu, gdzie wywołał on zrozumiałe wzburzenie, otrzymaliśmy w Redakcji informację, iż jakoby ktoś w krytycznym dniu 18 maja widział tajemnicze auto dniejskie, zatrzymujące się w okolicy N-ru 16-go przy ul. Czerniakowskiej. Z auta tego m. in. miał wysiąść wojskowy w starszym wieku, bez broni, w mundurze generała i w czapce pułkownika.

Kierując się temi luźnymi wskazówkami współpracownik naszej Redakcji natychmiast udał się na ul. Czerniakowską i tam po stosunkowo niedługich poszukiwaniach odnalazł skromną posesję, oznaczoną N-rem 20, w której mieści się skład desek Wolfa Gebera.

Po godzinnych przeszło badaniach współpracownik „Rzeczypospolitej“ stwierdził, iż na posesji tej znajduje się mały domek, murowany, w którym od dnia 18 b. m. więziony jest wojskowy wyższej rangi.

Po przeprowadzeniu rozmów z okolicznymi mieszkańcami nie trudno było dojść do przekonania, iż istotnie więziony tam jest generał dywizji Malczewski, porwany w dniu 18. b. m.

Z poza stert desek współpracownikowi naszemu udało się obejrzeć okna więzienia generała Malczewskiego, pomimo to że domek jest obstawiony silną wartą.

Należy oddać sprawiedliwość, iż żołnierze nie tylko nie chcieli udzielić żadnych informacji, lecz grozili wpakowaniem kulki naszemu współpracownikowi.

Pomimo tej służbistej postawy dozorców, via płot, sterty desek, dachy itp. współpracownik nasz potrafił zajrzeć w okno, nieszczęśliwie zabite de-

skami i ujrzeć sylwetkę gen. Malczewskiego.

Sąsiedni dom Nr. 24 zajęty jest przez kwatrujący tam oddział gen. Dąb-Biernackiego.

Wojsko w tych domach przedtem nigdy nie stało. Zostały one specjalnie zarekwirowane na wzięcie b. ministra wojny. Właścicielowi domu Nr. 20 p. Geberowi odcięto telefon, wskutek czego według twierdzeń okolicznej ludności ponosi on wielkie straty w swoim handlu drzewem.

Uwięzienie gen. wojsk. polski jest krzywdzącym bezprawiem, dokonaniem przez czerezwycząjkę pretoriańską. Z całą stanowczością wzywamy p. Marszałka Rataja do natychmiastowej interwencji. Jako głowa państwa obowiązany jest Marszałek Rataj, zastępca prezydenta Rzeczypospolitej, nie pozwolić na krzywdzenie i więzienie, wbrew konstytucji żadnego obywatela, a cóż dopiero tak zasłużonego i dzielnego żołnierza, jak generał Malczewski.

Po północy wydało ministerstwo spraw wojskowych komunikat, tej treści świadczący, że było one w zupełności poinformowane, że gen. Malczewski jest ukryty przez czerezwycząjkę niewiadomo jakiego pokroju. Komunikat ten brzmi:

„Przeciwno gen. Juljuszowi Malczewskiemu zostało wdrożone dochodzenie o to, że w czasie zajść majowych zrywał epolety i orzelki oficerom, którzy się wypowiedzieli przeciwko rządowi, deptał po zerwanych odznakach oficerskich, wymyślając najordynarniejszymi wyrazami, obrażał czynnie bezbronną żołnierz i odsądzał oficerów od honoru, co stanowi występki z art. 121 i 122 kodeksu wojskowej oraz wzbudzenia znacznej części korpusu oficerskiego zagrażającego karności i porządkowi, wymierzono równocześnie przeciwko wymienionemu generałowi tymczasowe przyzrywanie.“

W kilka chwil potem udał się komisarz rządu Składkowski do p. Bartla, by złożyć raport o tym wypadku. Okazało się, że p. Bartel i wszyscy jego koledy prócz Piłsudskiego nie byli powiadomieni o tem.

Należy zaznaczyć, że rodzina — o czem już zresztą donosiliśmy — dobiła się u wszystkich więźniów o generała i oczywiście niczego dowiedzieć się nie mogła. Natychmiastowa interwencja p. Bartla nie odniosła skutku.

## Ośmieleni do dzikich strajków.

Jak donosi „Kurjer Polski“, robotnicy papierni w Jeziornie „Mirków“ wystosowali do zarządu fabryki „ultimatum“ 24-godzinne, w którym żądają 40 procent podwyżki płacy. Wobec tego, że głównego akcjonariusza fabryki p. Natanson nie było, a zarząd techniemógł udzielić odpowiedzi, wszyscy robotnicy w ilości 1080 osób, porzucili pracę. Przebieg strajku spokojny. Również w zakładach ceramicznych „Jelonki“ gmina Blizne, wybuchł strajk na tle ekonomicznym, strajkuje 50 robotników. Przebieg spokojny.

## Wesoły kącik.

Uczeń: Parasol...  
— Patrz pan, moja córka idzie ze swym narzeczonym!

— Gdzie?  
— Ot tam... Ona w sukni z koronek śmietankowych, on w kawowym garniturze... Nieprawdąż, jak dobrani?

Pewien podróżny przejeżdżał koło wysokiej góry, na której sterczały mury starożytnego zamczyska. Chciwy opowiadał nadzwyczajnych rzeczy, pyta pastuska, czy tu nie opowiadają sobie niczego o tej porze i tem zamczysku, czy tu się coś nie wydarzyło?

— Tak, proszę pana, dopiero przeszłego roku było tu dwoje podróżnych, młode małżeństwo. Chcieli też zwiedzić zamczysko, poszli tu z tej strony na górę i już nie wrócili.

— Niepodobna! i cóż się z nimi stało?  
— Zeszli z drugiej strony i pojechali dalej...

## Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski“ ustala dzień 2 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczoną na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 7,244 zł.

## Giełda gdańska.

Notowano dnia 1 czerwca 1926 r.  
Złoty - - - - - 47,00—47,50  
Marka niemiecka - - - - - 123,25—  
Dolar - - - - - 5,19—5'20

## Berlin.

Złoty - - - - - 38,20—38,60

## Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania cen.  
Poznań, dnia 1. 6. 26. Spędzono wołów — 133—140  
— krów, —, bydła 825. świń 1590 cieląt — 130  
—, owiec 765, kóz —, Razem 3723 zwierząt  
Ceny loco Targowica Poznań łącznie z koszt. handlu  
Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:  
BYDŁO:

Woły.  
pełnomięsiste, wytuczzone najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane - - - - - 138—140  
pełnomięsiste wytuczzone woły od lat 4 do 7 - - - - - —130  
młode pełnomięsiste niewytuczzone i starsze - - - - - —116  
wytuczzone - - - - - —116  
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze - - - - - —100

Stadniki:  
pełnomięsiste młodsze - - - - - 120—122  
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze - - - - - —96

Jałowki i krowy:  
pełnomięsiste, wytuczzone jałowki najwyższej wartości rzeźnej - - - - - 138—140  
pełnomięsiste wytuczzone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 - - - - - —130  
starsze wytuczzone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki - - - - - 116—118  
miernie odżywione krowy i jałowki 100—104  
licho odżywione krowy i jałowki - - - - - 80—86

Opasy chlewne:  
CIELETA  
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki - - - - - —120  
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki - - - - - —110  
liche ssaki - - - - - —100

OWCE  
starsze skopy tuczne, liche jagnięta —  
tuczne i dobrze odżywione mł. owce 88—90  
miernie odżywione skopy i owce - - - - - 74—76

SWINIE  
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi - - - - - —226  
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi - - - - - —218  
pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi - - - - - —208  
młodsze świnię ponad 80 kg. - - - - - —190—196  
młodsze i późne kastroty - - - - - —180—200  
Przebieg targu spokojny.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.  
Za redakcją odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

## Oszczędzajcie!!!

zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrzeżenia — — — — —

„HEIMCHEN“ nast. F. HERWICH,  
TORUŃ, ul. Łazienna 32. d 5396

## TAPETY

w przeszło 500 najnowszych deseniach nadeszły. Sprzedaż po cenach fabrycz.  
**Aleksander Borowski**  
Toruń, Wielkie Garbary 25. Tel. 311.  
Dla malarzy i odsprzedaw. specjalny rabat.

kupna

## 800-1000 morg. ziemi

Zgłoszenia do eksp. „Słowa Pomorskiego“ pod d 7080.

500

Dnia 5. czerwca 1926 r.

urządza

Cech Murarzy w Toruniu

z powodu

500-letniego Jubileuszu

ZABAWĘ TANECZNĄ

na sali Eldorado,  
Chełmińska szosa nr. 52  
na którą Szan. Publiczność zaprasza  
Zarząd.

d7428

Jedność! Jedność!  
We czwartek (Boże Ciało)

urządza d7436

Związek Podoficer. Rezerwy  
wielką zabawę ludową

w Parku Cegielni.

orkiestra wojskowa. Wstęp do ogrodu 20 gr.  
Wycieczka parostatkiem do Solca odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 6 czerwca, odjazd o godz. 1 w poł. przy przystani przez Wisłę.

Bilety na przejazd w obie strony włącznie z zabawą w Solcu po 2 zł. od osoby nabyć można u p. Kaczmarka, Szeroka 43 lub przy statku.

Na statku koncert.

Zarząd.

## Dobrze uregulowane

zegarki nikielowe od zł. 16. —  
srebrne od zł. 28. —  
14 karat. złote od zł. 45. —

Zegarki precyzyjne, markowe oraz wyroby jubilerskie poleca w bogatym wyborze d6134

**W. Starzyński,**  
Toruń, ulica Chełmińska nr. 1.  
Reparacje w zakresie wchodzące wykonuje się szybko i starannie.

## Samochód

osobowy „Renault“ używany na sprzedaż. Samochód jest zagarażowany w firmie Le nartowicz, Szymański i Sk przy Chełmińskiej szosie nr 6, gdzie można go obejrzeć. Oferty kupna należy nadstawić do 10 czerwca r. b. d. Powiatowej Kasy Oszczędności w Toruniu. Warunek natychmiastowa zapłata za ofiarowaną cenę w gotówce po przyjęciu oferty. k3770  
Powiatowa Kasa Oszczędna, w Toruniu Przewodniczący Zarządu Starosta Dr. Bogocz.

Chleb wzamian za mąkę i każdego rodzaju zboża oferuje przy większych dostawach franko na majątki i wsię własnymi furmankami

Toruńska fabryka chleba  
d7373 T. z. o. p.  
Toruń-Mokre.

## Skrzypce Mandoliny Gitary

Gramofony  
oraz wszystkie przybory do tyczeń poleca  
Skład Instrum. Muzyczn.  
**A. Kosidowski**  
Chełmińska 2. k3481

# DOM RODZINNY

OPWIADANIA HISTORYCZNE  
— OPISY KRAJOZNAWCZE —  
PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy  
„GAZETY NARODOWEJ“

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY  
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —  
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

## Ze złotej Krynicy.

### Ewangelja.

Luk. XIV. 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynieść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewany, rzekł słudze swemu: Wynidź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wnieść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

z Piotra Skargi.

### Wzywianie do pokuty

Chociem nie Izajasz, ale cień jego, i najpodlejszy posłaniec Boży z porządku kapłańskiego: jednak z Izajaszem wołam: „Słuchajcie nieba, i bierz w uszy ziemi, co Pan mówi: Wychowałem syny i wyniosłem, a oni mną pogardzili. Poznał wół dzierzawcę swego, i osieł złób Pana swego: Izrael mię nie poznał, i lud mój nie zrozumiał“. Ludowi onemu żydowskiemu objawił się Pan Bóg, i wielkimi go dary swemi jako syny uczcił i nadał, a oni głupszy niżli bestje, które pany swoje znają. Panem Bogiem, swoim Ojcem i Dobrodziejem, pogardzili, odstępując od Niego, i od rozkazania i woli Jego: niechcąc rozumieć, iż jako skłonny jest do dobrze czynienia stworzeniu swemu, tak też mocny jest i gniewliwy do karania niewdzięcznych i głupich, a w grzechach upornych sług swoich. I grozi im zaraz prorok mówiąc: „Biada narodowi grzesznemu, ludziom złością obciążonym, nasieniu złemu, synom ośliwym. Ziemia wasza pusta, miasta wasze ogniem spalone, kraj wasz obcy w oczach waszych pożerają, i spustoszeje jako w pomietle wojennem i będzie jako chłod-

nik przy winnicy, i jako szopka przy ogrodzie“<sup>1)</sup>. Na te słowa o Polska korono i obywatele jej wszyscy, uszy otwórzmy. Bośmy jako oni żydowie, poznawszy Pana Boga naszego, i pobrawszy ojcowskie dobrodziejstwa Jego, odstąpiliśmy od Niego, i jawnymi grzechami Jego gniewamy, i długo cierpliwością Jego pogardzamy, i na pewną i nieodmienną sprawiedliwość Jego nie pomniemy, i tak zguby czekać musim, której też oni przestępny nie uszli: jeśli się nie odmienim, a pokutą się prawą nie wykupim. Ażebyśmy nie myśleli, iż w nowym zakonie nie tak srogi jest Pan Bóg jako w starym, iż nam zesłał Syna swego, który jest zastępnikiem naszym od gniewu Jego, słuchajmy jako tenże Syn Boży, takieżmiż prawie słowa przegraża się i mówi: „Biada tobie Chorozaïm, biada tobie Betsaido, i ty Kapharnaum, izali się aż do nieba wyniesiesz? do piekła spadniesz“<sup>2)</sup>. I indziej tę biadę, wielokroć ją powtarzając, na grzesznika puszcza<sup>3)</sup>. Co i przesłaniec Jego Jan czyni, i od pokuty Ewangelj<sup>4)</sup>a poczynając, przyszłym gniewem Boskim, wiejadłem, plewem, i siekierą, i ogniem nieugaszonym, drzewu nieplodnemu grozi.

Do takiego kazania, nie tylo na katedrach, ale i na piśmie i na papierach przywodzi nas przykład Jeremjasza proroka, który z rozkazania Bożego, to czem się od Pana Boga na lud on zły przegrażał, Baruchowi pisać kazał, i pismo ono w dom królewski i panów jego wniesione było. Które gdy niezbożny król Joakiem spalił: przystojną i srogą uporowi swemu pomstę odniósł<sup>5)</sup>. Ale i nam duchownym poselstwo Boże to zleca i rozkazuje: „Wołaj, prawi, a nie przestaj, jako trąbę podnoś głos swój, ukazuj ludowi memu grzechy ich, mówi Pan Bóg“<sup>6)</sup>. I wieża, na której straż trzymamy, to wyciąga: i miłość czci Bożej, i żalność dusz ludzkich, i ojczyzny utrata nas ścisła i sen przerywa, abyśmy nie milczeli, a Pana Boga usłuchali rozkazującego: „Wołaj: A cóż wołać? Lud trawa, a chwała jego kwiat, pokoszono trawę, uschła: a kwiat jej upadł“<sup>7)</sup>. Ta kosa idzie na cię Polsko: strzeż się: zakwitnęłaś w szczęści, ale i w grzechy: oto kosa, znaj się być trawą, nie kamieniem: poleże trawa, a kwiat chwały twojej świeckiej uschnie. I drugi prorok mówi: „Już dawno wołam na grzechy i na spustoszenie, (które za grzechami nastąpi) a z słowa się Bożego naśmiewają cały dzień, i rzekłem: Już przestane od Pana mówić, i zapomnę słów Jego: ażci się w sercu mem ognie rozgorzał, i zamknął się w kościach moich, i upadłem wytrwać nie mogąc“<sup>8)</sup>. Byśmy dobrze chcieli

milczeć, a śmiechem się ludzkim albo gniewem i sromotą odrazić; tedy nie możemy. Ogień Boży wszystkie nasze kości przenika i suszy: i nie wytrwamy, aż się zaś do wołania na grzechy obrócim. A zestarzawszy się na tem wołaniu, pragniemy abyśmy na odmianę i powstanie grzeszników patrząc, z weselem umierali; albo na zgubę ojczyzny i ludu swego, czego broń Boże, za dni naszych nie patrzyli. Wspomnijmy na przód z gorzkością serca i płaczem te jawne a nie ukarane królestwa tego wszystkiego grzechy, a mówmy z prorokiem: „Puszczajcie łzy oczy nasze, a powieki nasze niech opłyną wodą<sup>1)</sup>”. A potem się pobudzajmy do pokuty, w pomocy i dobroci Boskiej nie wątpiąc.

<sup>1)</sup> Iza. 1. 4. <sup>2)</sup> Mat. 11. <sup>3)</sup> Mat. 23. <sup>4)</sup> Ezech 33. <sup>5)</sup> Iza 58. <sup>6)</sup> Iza 40. <sup>7)</sup> Jerem. 20. <sup>8)</sup> Jerem. 9.

M. BOGUSŁAWSKA.

18

## Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Dość niecierpliwe szarpnięcie wyrwało go z zadumy.

— Zstąp już waszmość, panie poruczniku z o nego chmurnego Parnasu, na którym całą drogę przebywasz, mówiła p. Regina i racz przekroczyć bramę naszego domostwa.

Rzeczywiście stali przed furtką ogrodu, nad którą ułożony był z kwiatów jaśminu napis: Witajcie!

— Patrz, waszmość, sama on napis własnoręcznie wykonałam na wasze przybycie.

— Oczywiście, tak, widzę, bakał zmieszany porucznik.

— Co waść widzisz?

— „Witajcie!” napisano, odczytał coraz bardziej zmieszany.

— No, proszę, waszmość czytać umiesz, drwiła piękna panna.

— Szlachcic jestem, szepnął zdławionym głosem, zrozumiałwszy szyderstwo.

— I cóż stąd, mało u nas szlachty, zgoła w książkach się nie rozeznawającej!

— Jam nie z tych! Naukę wpajali we mnie od dzieciństwa.

— Aleś ją waszmość, gdzieś w Italii, czy w Hiszpanii między dziewczki pewnie poniechał.

Stanisław przystanął, krew uderzyła mu do czoła, zmierzzył piorunującym spojrzeniem Reginę, zachwycił powietrza i wyrzucił z siebie bez lęku i pomieszania:

— Nie dla włoskich, ni hiszpańskich dziewczek już rok czwarty na obczyźnie się tulam! I jeśli się waćpannie prostakiem i nieukiem wydaję, to przez to, żem całkiem od obcowania z niewiastami odwykił i że mi ta panny gładkość i ozdobna mowa do cna rozum pomieszały.

Panna Regina nie mogła powstrzymać uśmiechu, mile temi słowami polechtana, a on, jakby go nieśmiałość i zaambarasowanie odrazu opuściły, ciągnął dalej głosem pewnym siebie:

— Nie na romanse i zabawy wyszli my z kraju i legje na obczyźnie tworzyli! Dla Ojczyzny milej poszliśmy na ową poniewierkę, głód, rany i śmierć! W jej służbę zaciągnęliśmy się, a jeśli kobiety widywaliśmy, to częściej takie, które na nas kamieniami ciskały a nie rzadko

i wrzątek wylewały, widząc w nas wrogów niebezpiecznych. Więc zdziczyliśmy w ciągłych bitwach i walkach, straciliśmy fantazję, żyjąc tak w głodzie, i tęsknocie, przeto nie dziw się waćpanna, że nie jesteśmy jako ta wykwinna, szczęśliwa młodzież, która w kraju ostała, z domów rodzicielskich nie odeszła.

Regina pobladła, chwilę szła obok niego, z oczyma spuszczone, poczem wyszeptala ledwie dosłyszalnym gosem: przepraszam!

A już też szpaler grabowy kończył się i przed nimi roztoczył się widok na szeroki plac, z półkolistym trawnikiem, poza którym wznosił się biały dworek z ganeczkiem na czterech słupach, na których zwoje koziego liścia w kwiecie pięły się aż na daszek, przerzucając lekkie festony. Na górnym stopniu stała kobieta, ubrana w obfitą suknię z czarnego adamaszku w kwiaty. Stare jej, lecz noszące ślady piękności, oblicze, otaczały srebrne pukle włosów i precudne koronki czepca. Ręce jej, lekko drżące, trzymały chusteczkę i krótką, złotą lornetkę.

— To moja babka, starościna Różycka, rzekła p. Regina, śnać rada, że może zmienić temat.

Stanisław wstąpił kilka stopni i ze czią ucałował rękę staruszki, podczas, gdy p. Regina prezentowała gościa.

— Jednego? tylko jednego mamy z tych bohaterów? zapytała szczerze zasmucona staruszka.

— Ojciec pewnie więcej ich przywiezie. To moja osobista zdobycz, przez samego Najjaśniejszego cesarza Napoljona mi ofiarowana.

Zanosząc się od śmiechu, z wszystkimi szczegółami opowiedziała scenę powitania Napoleona i wykonania jego woli.

— Na podziw! na podziw wielki cesarz okazał się laskawym! zawołała p. Różycka i choćby zięć mój samych generałów przyprowadził, waść, panie poruczniku, najmilszym mi będziesz. Spodziewam się, że wnuczka moja, półkownikówna Stetnerówna, oceniła zaszczyt i czyniła przez drogę należne honory.

— Przeciwnie, babuniu, zdołałam już dotknąć i obrazić pana porucznika.

— Możesz to być?!

— Ja się nie skarżę, miłościwa pani!

— Przed pięciu minutami ledwo nie płakał, bo...

— Fałsz! wykrzyknął Stanisław, tym razem rzeczywiście poruszony. Gdzieżbym ja, żołnierz należący do legii Nadwiślańskiej płakał o taki drobiazg!

— To nie był drobiazg! zaprotestowała Regina, bo ja byłam zła i dokuczliwa, mówiłam rzeczy brzydkie i niesprawiedliwe, mszcząc się zato, że pan porucznik wcale mną się nie zajmował. Ale teraz za to stokrotnie, tysiąckrotnie przepraszam.

Złożyła głęboki ukłon i wniosła na niego piękne oczy, aż pokraśniał po bujną blond czuprynę.

— Pięknie to, Reginko, że błąd swój uznajesz. A teraz, panie poruczniku, pewnie chcesz ochędożyć się cokolwiek po drodze w tym kurzu i upale. Onufry, zaprowadzisz pana porucznika do gościnnego pokoju i dasz mu możność do wystąpienia na galowym obiedzie.

Obiad rzeczywiście mógł być nazwany galowym, choć tylko trzech poruczników zdołał puł-

kownik Stetner, wśród formalnie walczących o szcigodnych gości, mieszkańców Torunia, używać. Stawilo się jednak około trzydziestu osób, co godniejszego mieszczaństwa, w najparadniej szych strojach, a stół ugiął się pod zastawą z kryształów i srebra. Lokaje roznosili półmiski z najwytworniejszymi potrawami, a omszałe butelki krążyły ciągle, napełniając misternie rżnięte puławy i kielichy.

Podniecenie wzrastało, podtrzymywane toastami, przemówieniami, oraz opowiadaniem porucznika Ziemskiego, który, mając smac wyobraźnię literacką, z werwą rzucał fragmenta z nadzwyczajnej hiszpańskiej epepej, pełne niezwykłych, a nie ściśle prawdziwych fragmentów.

Po obiedzie, który ciągnął się dwie godziny, nastąpiły tańce, co Stanisława w najgorszy wprowadziło humor, nie umiał bowiem tańczyć, z trudem wypraszał się damom, które same go do tańca ciągnęły, a zabranej przemocą przez panią Donemirską, najprzód nadeptał boleśnie na nogę swej tancerce, potem zaczepił się o tren panny wojszczanki Sawickiej i runął jak długi z niebywałym rumotem.

Nikt się przeto nie zdziwił, że wśród z trudem powstrzymywanych uśmiechów, wymknął się z sali. Boczniemi drzwiami wyszedł do małego saloniku, stamtąd do sypialni pana pułkownika, a czując, że przebywać tu nie powinien, wysunął się na balkonik. Wchłoniął w siebie rozkoszną woń bzów i konwali, które w cieniu kościoła św. Jana masami tu rosły, nie namyślając się długo, przeskoczył balustradę i wszedł w aleję, jarzębiną obrośniętą, której białe baldaszkowate kwiaty, srebrnymi płaskiebi bukietaami znaczyły się na ciemnej zieleni. Z lubością zagłębiał się pod ten baldachim idąc w stronę Wisły. Gdy stracił gwar balu, buchający z okien dworu, z radością usłyszał śpiew słowików, prowadzących duet wśród przyległych krzaków. Usiadł na ławeczce z brzeziny, twarz ukrył w dłoniach i zapadł w zadumę. Właściwie po raz pierwszy w życiu znalazł się był w chaosie towarzyskiego przyjęcia i wchłaniał w siebie dziwne upojenie a zetknął się z natarczywością światowych kobiet, chcących za każdą cenę być wyróżnionymi, więc krew pulsowała mu w skroniach, a palce trzeszczały w stawach, wplając w siebie wzajemnie. Jakiś ból, jakiś szal ogarniał go i źle mu było na duszy. Nie tak wyobrażał sobie pierwszy dzień spędzony znów w Polsce!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

J. ŻARNOWSKI.

## Kukułka

i jej stosunek do ludzi i zwierząt.

Z pomiędzy naszych ptaków leśnych, nie ma może takiego drugiego, któryby w ustach ludu, w zabobonie, w poezji a nawet w muzyce, taką rolę odgrywał jak kukułka.

Kukanie jej naśladował w muzyce Bach, również Bethoven w symfonji — Pastorał wprowadził głos kukułki. W poezji prawie w wszystkich poetów, lirycznych spotykamy zwroty lub utwory o kukułce; a ileż piosenek utrzymuje się między naszym ludem, których tematem

jest kukułka. Choćby dla przykładu przytoczę kilka:

Kukuleczka kuka,  
Gniazdka sobie szuka  
I my też będziemy,

Gdy się pobierzemy (motyw mazurski) albo na weselach ludowych, w czasie czepli panny młodej družki, między wielu innymi piosnkami, wyspiewują:

Zakukała kukulecka na boku,  
Krzywoście ją zacepili na uchu.

Zakukała kukulecka na sośnie  
Oj zapłacę Marysieńko załośnie.

A teraz kilka tematów z zabobonów i wierzeń ludowych.

Gdy pierwszy raz na wiosnę kukułka zakuka, należy mieć przy sobie pieniądze, bo takiego człowieka cały rok pieniądze się trzymają. Gospodarz, kiedy w zapusty wieprza zabije, a polcie słoniny zaprawi i uwędzi, tak że surową może na jeść, wcześniej nie zacznie jej używać, aż ją kukułka okuka, co zazwyczaj około Zielonych Świąt się zdarza. A cóż dopiero za uciecha jest wiejskich dzieł, gdy w pierwsze Święto „Zielonych Świątek“ rankiem, zakuka zakuka na drzewach przy ich chacie, bo to znak nieomylny, że w tym roku wyjdzie zamąż.

Między innymi należy wspomnieć, że pomysłowi zegarmistrze wprowadzili u zegarów, ściennych dla ludu, zamiast mechanizm wybijającego godziny dzwonkiem, kukułkę miniaturową, która każdorazową ilość godzin oznajmia kukaniem, otwierając sobie drzwiczka na zegarze umieszczone. A jednak kukułki w społeczeństwie ptasiem nie mają dobrej opinii. Skoro na wiosnę rozlegnie się pierwsze powitalne wołanie kuku, kuku, cichnie chwilowo las, poczem powstaje głośny gwar i świegot. Niedrga w tych głosach radosna odpowiedź na powitanie przybysza, raczej są to trwożne okrzyki grozy i oburzenia.

Jak las długi i szeroki, aż do skrajnego podszycia leśnego i na pola, dokąd sięgnął głos kukułki, ruch świągotliwego ptactwa zdradza, że jakaś niepokojąca wiadomość wzburzyła harmonję wiosny. Wieść roznosi najmniejszy pierzasty drobiazgi; mysikróliki, pliszki, pokrzewki, czyżki, kowaliki, zięby i inne. Rozchodzi się alarm iż przyleciała już zakala ptasiego rodu, wietrznicza płocha, kokietka, wiarołomna małżonka, wyrodna matka, rabuś ich dzieci, niszcząc szczęście macierzyńskie tych cnotliwych leśnych stadel. Wystraszona matka ptasie, przysiadła na gniazdach, tuląc pod skrzydłami jajeczka, a samczyki na „szamiec“ prostują skrzydelka i ostrzą dziobki, jakby gotując się do obrony, bo wiedzą, że „kukułka podrzuca dzieci“.

Cały ród ptasi, cechuje wielką miłość macierzyńska a samiczki są wzorowymi matkami z reguły i wiernymi swym małżonkom. Jedne tylko kukułki nie mają nic wspólnego z temi cnotami. Miłość — owszem uprawiają tę one na wielką skalę. Na miłości spędzają całe lato, że po prostu od zmysłów odchodzą, ale jest to miłość egoistyczna, zmieniająca przedmiot co chwilę. Małżeństwo zawarte natychmiast się rozchodzi. Jednym słowem mają sowiecki ustrój.

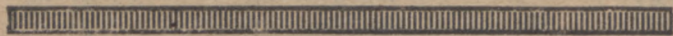
Samiczka oblatuje lasy i gaje, wabiąc i wybierając sobie sama tego, który jej się podoba, zresztą przychodzi zdaje się w końcu czas łaski

na każdego, bo ta płocha kokietka, lubi nieustanną nowość. Oboje zgodni są w jednym, że ni jedno ni drugie, nie troszczy się o potomstwo.

Co powoduje te niezwykle obyczaje kukulek? Oto instynkt, wyższy nakaz, czuwający nad równomiernym rozwojem żyjących istot. Kukulka składając całe lato jaja nie mogłaby ich wysiadywać i młode wychować, gdyby więc inne ptaki jej nie zastępowały zginąłby wkrótce ród kukulek, a lasy padłyby ofiarą olbrzymiej ilości żarłocznych kosmatych gąsienic, których prócz kukulek żadne ptactwo nie tępi, nie mogąc ich strawić.

Mając ciężki obowiązek oczyszczania ze szkodników całych lasów i ogrodów, musi mieć wolny i swobodny czas. Narażając zaś swoje potomstwo na zagładę, przez niestosowne porzucenie jaj, musi długo być płodną aby znosić ich wiele. Tem się tłumaczy jej kochliwość, jako też i jej żarłoczność. Wymiana obowiązków leży we wspólnym interesie. Z jednej strony przyroda zyskuje utrzymanie gatunku kukulek, z drugiej, ochrony lasów, jako wspólnego schroniska ptaków.

Niemoralność wobec tego nie istnieje w świecie zwierzęcym. Zwierzęta bowiem jak widzimy podlegają nakazom instynktu. Niemoralnym może być tylko takie stworzenie, jak — człowiek.



EDMUND JANKOWSKI.

### Przy dworze i przy chacie.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że przyroda każdego kraju wywiera najpotężniejszy wpływ na charakter i usposobienie, na duszę i umysł człowieka, tak, jak wyciska ona swe przeżycie na całym zbiorowisku istot ożywionych, a zarazem i na krajobrazie.

Większość narodu naszego mieszka i żyje na wsi. Tam pracuje, a pracą tą zbożną żywi siebie i innych. Jednocześnie spełnia ona posługę kapłańską około tego prawdziwego ołtarza, którym jest dla każdego narodu ziemia.

Ziemia — matka — żywicielka, ziemia — silna i jedyna podpora, ziemia — ostoja prawdziwa,

Potrzeba więc nietylko tę ziemię umiłować jako chlebobawczynię, ale umiłować ją całą duszą, jako bytu narodowego podporę, z nią się zrosnąć, w nią wsłuchać i upiększać ją tak, jak nie żałujemy pieniędzy i pracy na przyozdobienie drogich nam istot. W tych i innych pobudkach leży przyczyna zakładania i utrzymywania ogrodów po wsiach i gdzie można miastach. W tym źródło stworzenia w najbardziej kulturalnych krajach „miast — ogrodów“.

Nie chodzi tu wyłącznie o pożywne jarzyny, i smaczne owoce, choć i one są ważne i konieczne.

Otoczyć musimy dom nasz pięknymi drzewami, krzewami i kwiatami, na tle soczysto zielonego trawnika, umiejętnie rozłożonemi. Przybliżyć i zgromadzić te najpiękniejsze przejawy przyrody, które są porozrzucone często daleko, na małej przestrzeni pomieścić urozmaicone widoki, zakryć to, co oku niemiłe, słowem wytworzyć taką całość, która ciągle widziana zmieniałaby swą szatę, swe barwy i kształty szczegółowo co czas pewien, jaknajczęściej.

Taki ogród będzie uzupełnieniem mieszkania i tem, na którym roztoczy się życie, zwłaszcza

życie kobiet, dzieci i starców. Przywiązani do domu, tylko w jego pobliżu szukają oni wytchnienia i zabawy, tu najchętniej pracują. TuHMHMka, ciotka, lub babka zapoznają dzieci z użytecznymi lub pięknymi roślinami, uczy je lubić i hodować. Tu wpaja w ich dusze zamiłowanie najwyższego piękna — piękna przyrody wraz z uczuciem najwyższej wdzięczności i czci dla Stwórcy. Tu wypoczynku szukają starcy, jak w porcie cichym, po przebyciu burzliwego morza życia. Tu się gromadzi cała rodzina na codzienny posiłek, dzieli się wrażeniami, czyta i rozprawia, tu podejmuje gości.

Słusznie też ogród dworski zwą letnim salonomem.

Jak taki salon czy saloniczek urządzać i przyozdobić — to podyktują nauka ogrodnicza, upodobania właściciela i jego środki. W każdym razie żaden dwór, ani dworek dziś bez ogrodu obejść się nie powinien. Nawet mały, ale dobrze założony i dobrze utrzymany ogród wystarczy na zaspokojenie potrzeb materialnych i estetycznych.

A pozatem taki ogród stanie się wzorem do naśladowania dla licznych dziś sąsiadów, drobnych, ale już pewnych co do narodowości, obywateli kraju — dla okolicznych włościan. Może on stać się nietylko zachętą przez to co widzą, ale miejscem praktycznej nauki, źródłem szlachetnych zrazów do szczepienia i nasion do siewu.

Bo i właściciel najmniejszego nawet ziemi kawałka bez ogrodu być nie powinien. Owszem, im tej ziemi ma mniej, tem pewniej z niej wyżyje, gdy się ogrodową uprawą zajmie. Dowodzą tego przykłady z krajów przeludnionych. Dla drobengo posiadacza ziemi jest ogród źródłem taniego, obfitego i pożywnego pokarmu, często bardzo i źródłem też dochodu, gdy wytworzone warzywa lub owoce sprzedać można.

Ale czyliż i kmięć nieuczony niema upodobań do pięknych drzew i kwiatów, czy i jemu z rodziną nie jest miło w chłodzie ogrodu zażywać dobrze zasłużonego wypoczynku?

Dosyć jest poznać choć trochę wieś naszą obecną, by się przekonać, jak włościanie skwapliwie sadzą drzewa i to nietylko owocowe, jak żony ich i córki przystrajają grządki przed chałupą kwiatami, bo ogród to niewątpliwie jeden z najczytelniejszych i najwypuklejszych znaków kultury narodu.

Po stanie ogrodnictwa i rolnictwa, umiejący patrzeć cudzoziemie ocenia kraj zwiedzany. Nie potrzebujemy pytać o nic, bo na ziemi i roślinach uprawianych, wypisane ma wyraźnie: co i ile dany naród umie, czy i w jakim stopniu jest pracowity i gospodarczy, a nawet — w jakim stopniu jest zamożny.



### Nagrody „Domu Rodzinnego“.

P. Jerzy Zawisza z Torunia

za wiersz „Wiosenne tchnienia“ drukowany w Nr. 16

„Z dziejów tęsknoty“ Juljana Krzewińskiego.

P. Przybylski z Nadola pow. Pucki

za wiersz „Niedola“ drukowany w Nr. 17

„Pojednani“ J. Korzeniowskiego.

P. Andrzej Kmicie

za powiastkę „Panienska kresowa“ drukowana w 18 i 19 num.

„Wybór poezji“ Adama Mickiewicza.



**Szydelko i druty na usługach mody.**

Roboty szydełkowe i drutowe, wzgardzone przez długi szereg lat, powracają teraz do mody i stanowią z jednej strony nielada dopełnienie w garderobie kobiet i dzieci, z drugiej bardzo miłą, łatwą i dającą się wykonać na każdym miejscu robotą ręczną, lub ważny zarobek, z tak pożądanego dla kobiet działu robót u siebie, pozwalających im zarabiać, nie opuszczając domu, nie zaniedbując rodziny.

Wszystkie podane tu modele dadzą się wykonać robotą haczkowaną, więzioną lub widelkową, z cienkiej, francuskiej włóczki, która, zastosowana do ściegu gęstego, daje prześliczne efekty i całkiem nie amatorski wygląd.

Ściegów do zastosowania jest zaledwie kilka, łatwych do wyuczenia; narzędzia minimalne: szydełko, lub drut, czy widelka, większe lub mniejsze; warsztat żaden.

Na załączanej rycinie mamy najprzód piękną pelerynkę, przybraną sztucznym barankiem, który wykonywa się z włóczki t. zw. strusiej. Dalej kostjum, niezmiernie praktyczny i ciepły. Przybranie takiego kostjumu, który może też służyć jako suknia domowa, wykonywa się z jedwabnej pletni, układanej w kratę. Obok i poniżej mamy prześliczne kamizelki, które przy odpowiedniej kombinacji kolorów, mogą stanowić piękne dopełnienie każdej letniej toalety, gdy chłód wieczoru zagraża. Wreszcie mamy dwa niezbędne dziś w toalecie kobiety szale, większy i mniejszy.

Poniżej mamy wzór czapeczki, wykonanej również sposobem haczkowym z cieniutkiej słomki, której olbrzymią różnorodność znajdujemy dziś w handlu. Jako okrycie głowy, z tegoż materiału robić też można rodzaj miękkich kapeluszy, z odwiniętym rondem i pomponem, lub rzadkie siatki z chwastem, tylko dla uchronienia od wiatru.

Niektóre nasze firmy, posiadające przybory do robót (jak p. Dalkowska, ul. Szeroka 25) osoby zakupuujące materiały wyuczają ściegów, a nawet zaczynają roboty.

**Franciszek Machalski.****Zakwitły bzy.**

Dziewczyno moja! Ty maju, wiosno!  
wonnego ranka uśmiechu ty!  
Oto ja niosę wieść ci radosną,  
słuchaj! rozkwitną  
już wkrótce bzy!

Rozkwitną wkrótce jaśminy, róże —  
och, jak mi szczęściem dziś serce drży!  
Wyleją wonie kwiatowe kruże,  
dziewczyno, ciesz się  
wraz ze mną ty!

Kocham te kwiaty w fali złotego  
potoku światła, słońca, co drży. —  
kocham je bardzo tylko dla tego,  
żeś tak podobną  
jest do nich Ty! —

Dziewczyno moja! Ty moja wiosno!  
w twych oczach dla mnie szczęście i raj!  
Oto ja niosę wieść Ci radosną:  
nadchodzi w kwiecie  
strojony maj! —

Lwów, w kwietniu 1926 r.

**Uwagi z życia:**

Jeżeli — z powodu osób drugich — stracimy choćby tylko jedną godzinę w dniu, czujemy się przez to materialnie pokrzywdzeni: żądając od osób tych, odpowiednie lub w odpowiedniej formie odszkodowania.

Zechćmyż również przeto zastosować ten sam wymiar sprawiedliwości i względem samych siebie: a przekonamy się, jak wielkie odszkodowanie winniśmy — za każdy dzień przeżyty — wobec Boga i Narodu.

Jan Rozum,

Mirsam.

## W kościele Panny Marji.

Sączy się blask słoneczny przez barwne witraże,  
Przez szparę czasem tryśnie promieniem ku gó-  
rze,

Prześliznie się po starym, poczerniałym murze,  
Ozłoci ascetyczne, blade świętych twarze.  
Padnie słoneczny promień na złote ołtarze,  
Kędy stoją bzy wonne, jaśminy i róże,  
Średniowieczne napisy rzeźbione w marmurze,  
Zalawszy złotym blaskiem, na chwilę wymaże.  
Wkoło cisza. Zamilkły na górze organy,  
Pogrążona w ekstazie postać tak cię wzrusza,  
Że zdajesz się z nią razem w niebiosy porwany.  
I wtedy nieodparta ogarnia pokusa,  
By czując się zawodem i bólem sterany,  
Z łkaniem paść na kolana pod nogi Chrystusa.  
Toruń 6. 5. 1926.

Stanisław Michałowski.

## Minął majowy dzień.

Partja krokiet, trwająca już półtorej godziny dobiegła wreszcie do końca; gra dosięgła szczytu kulminacyjnego, zainteresowanie towarzystwa, zarówno grającego jak i patrzącego na przebieg walki — było ogromne. A jednak była to jedna z tych niezliczonych partyj krokietowych, jakie rozgrywaliśmy codziennie po południu, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, na gładkim zwirze sportowego placu, w pięknym, cieniastym ogrodzie „administratorskim”, w cukrowni S. na Ukrainie.

...A na świat przyszło właśnie, piąte z kolei dziecko 1920-go roku, czarujący, prześliczny „Król Maj” z całą swą krasą i przepychem wiosennej zieloności. Zastał nas wesółych i przepojonych błogą nadzieją, jak ożywczym sokiem wiosennym. Albowiem już od dawna zlatywały na Podole wraz ze stadami śmigłych jaskółek radosne, nieoczekiwane wieści; „Polacy idą! Miejscowi żydkowie, jeżdżący przedtem w celach handlowo - spekulacyjnych w stronę Winnicy i dalej na zachód, opowiadali o przekroczeniu granicy przez wojska polskie, o bitwach w okolicy Płoskirowa i Wołoczysk.

„Polacy przeszli Zbrucz i posuwają się w kierunku Winnicy” — głosiła wieść gminna, a nam serca były radośnie i niepokój jakiś błogi ogarniał umysły. Codziennie teraz przechodziły przez osadę S. wrogie zastępy czerwonych wojsk, kierując się w stronę Hajsyna, Niemirowa, Winnicy.

Przeciągały zakurzone tabory i armaty, przeważnie małego kalibru, t. zw. „trzycałówki”; wlokły się szpitale i ambulansy, wszystko popielate od pyłu. Armja Sowieców szła walczyć z „panami”, — tak bowiem wojska nasze nazywali bolszewicy.

Towarzystwo nasze z dużym zaciekawieniem śledziło pochody „krasnoarmiejców”, tkwiąc co prawda przezornie za gęstymi ogrodzeniami z żywopłotów, przylegającymi do głównej drogi, aby się nie stać przedmiotem ich uwagi i zaoszczędzić sobie przyjemności wysłuchiwania „czerwonych” dowcipów.

A oni szli wciąż. Zakurzone, brudne, spocone stado pół-ludzi, w obszarpanej odzieży, często kroć boso, w nieładzie, z karabinami na sznurkach, ale zawsze z czerwoną kokardą na łbie i

z wyciem „bohaterskich” pieśni. Zrzadka przejeżdżały z nieopisanym hukiem i łoskotem samochody ciężarowe, t. zw. „gruzowiki”, lub osobowe auta starszyny.

Wreszcie wszystko ucichło, droga opustoszała, a nas ogarnął niepokój i pewni byliśmy, że wkrótce coś się stanie i coś rozstrzygnie. Ostatecznie powróciliśmy do swych codziennych zajęć, a więc i do krokietu.

Tymczasem uroczą Wiosna - kapłanka niosła w ofierze na ołtarz Natury coraz to nowe girlandy kwiatów, skropione świeżą, poranną rosą. Buchały w górę wonne kadzielnice aromatycznych ziół; sady podolskie stały przybrane na święto wiosny w różową biel, z pośród której słowiki wywodziły swe misterne trele.

A myśmy patrzyli na te cuda i czekali „cudu”, co jednak nie przeszkadzało nam tuc z energją drenianemi młotkami w drewniane kule...

Wieści o wojnie przycichły.

Jedni powiadali, że wojska polskie są już bardzo blisko, w Hajsynie, inni zaprzeczali temu stanowczo. Walki jednak gdzieś się musiały toczyć, bo słychać było od czasu do czasu, zwłaszcza w przedwieczorną porę, głuche pomruki dział.

Tak przeszło parę tygodni.

I oto, pewnego popołudnia — jak już zaznaczyłem — toczył się zacięty, aczkolwiek bezkrwawy, krokietowy bój.

Sześciu graczy, a w tej liczbie cztery przedstawicielki płci słabej, podzielonych na dwa równe obozy, deptało ze stoicyzmem gorący piasek, przyjmując z doskonałą obojętnością płynące z góry strugi słońca.

Pan Józef K., osobistość niesłychanie poważna i wielce pedantyczna, sianiał co chwila swą długą postać młodego rabinka z jednego końca placu na drugi, śledząc baczenie grę swych dwóch partnerek, aby w odpowiednim momencie wesprzeć je światłą radą.

Przeciwnik był poważny; panna Zosia i panna Dziudzia, w towarzystwie mego przyjaciela Julka C., dokazywały cudów; ich obydwie kule były już w powrotnej drodze, poza „dzwonem” i boczną bramką, a kula Julka stała się dawno groźnym „rauber'em”.

Pan Józef oceniał należycie powagę sytuacji; był on już także wprawdzie „rauber'em”, a i druga kula partnerki po ciężkich walkach z bramkami wróciła do słupka, pozostawiała wszakże p. Marysia, dziwnie owego dnia „niedysponowana”, której niemożność przejścia rubikonu w powrotnej drodze, opóźniła grę i stała się powodem docinków i złośliwych uwag całego towarzystwa, a zwłaszcza tych tam urwisów, leżących w cieniu rozkwitłych, wiśniowych gałęzi. Ale właśnie nadszedł moment decydujący; Marysieńka, szczęśliwie skrokietowała dość odległą kulę nieprzyjacielską i upojona powodzeniem, podjechała poraz iksty na pozycję do nieszczęsnego „dzwonu”. Leniuchy z pod wiśniowych gałęzi przypełzły bliżej, a tłusty Zbyszek T. sapał z zadowolenia. Marysieńka celowała młotkiem w kulę.

— „Proszę nie unosić tak wysoko młotka!” — brzmiał w upalnej ciszy chropawy głos „uczonnego rabinka”.

Nawet stare brzozy wstrzymały na chwilę cichy swój szmer, aby nie rozpraszać uwagi obecnych...

Naraz, na zakręcie alei ukazał się zdyszany p. Stefcio K., brat młodszy poważnego Józia. I po chwili obwieścił drżącym ze wzruszenia i zmęczenia głosem:

— „Polacy przyjechali!”

Na sekundę osłupieliśmy z nadmiernego wrażenia, poczem z pod wiśniowych gałęzi buchnął niesamowity, radośny wrzask i co żyło runęło z impetem w stronę ogrodowej furtki; za nimi śpieszyła reszta towarzystwa. Pan Józef, usiłował wprawdzie niepewnym głosem nakłonić do zebrania krokietu, ale słowa jego nie znalazły należytego oddźwięku, więc sam również cisnął młotek i lekkim truchcikiem podążył za biegnącymi, wsadzając po drodze na nos, co chwila spadające binokle.

W ogrodzie zostały tylko krzewy kwitnące i brzozy srebrne, szumiące z cicha żałośnie, że nie mogą się przyłączyć do naszego orszaku.

(Dokończenie nastąpi).

### Wiadomości praktyczne.

**Jaja.** Jaja stanowią pokarm bardzo pożywny, dwa jajka znaczą dla organizmu prawie tyle, co ćwierć funta mięsa. Najpożywniejszą i najstrawniejszą częścią jaja jest żółtko, które prócz 16 proc. białka posiada dużo tłuszczu i fosforu.

Świeżość jaj poznajemy rozmaicie: 1) przeglądając pod światło, gdyż świeże są przejrzystsze i pełniejsze; 2) przez potrząsanie, wtedy bowiem mniej świeże jajko wyda dźwięk, pochodzący wskutek próżni; jajko bowiem, leżąc dłużej, wysycha; 3) przez zanurzenie w roztworze soli (100 gramów na litr wody). Świeże jajka idą na dno, jako cięższe.

**Przechowywanie jaj.** Przechowujemy jaja różnie, ale zasada jest wszędzie jedna: uchronić je od dopływu powietrza, ponieważ skorupka nie jest dość szczelna. Niektórzy układają jaja w otrębach, wąskim końcem do dołu; na południu zalewają je w garnkach oliwą; inni smarują jaja waseliną, by zatkać pory wapiennej skorupki; jeszcze inni pokrywają je 10 proc. roztworem szkła wodnego etc. Chcąc, by przechowane w ten sposób jajka nie pękały w gotowaniu, trzeba je cieniutką igłą nakłuwać i kłaść nie odrazu w gorącą wodę, lecz w zimną.

Jaja spożywamy pod różnymi postaciami, z których najpospolitsze są: na miękko, jajecznica i sadzone na maśle lub na sosach.

Gotując na miękko, należy obmyte jajka wrzucić we wrzącą wodę i trzymać w niej podług zegarka nie mniej, jak 3, nie więcej, niż 4 minuty. Drugim sposobem gotujemy jaja na miękko, wkładając w zimną wodę i trzymając w niej, dokąd woda nie zawrze.

Jaja gotowane na twardo są mniej strawne i ludziom ze słabszym żołądkiem zalecane być nie mogą; zdrowi znoszą je doskonale.

Na jajach szczególnie sprawdza się to, cośmy mówili wyżej, że jednostajny pokarm nudzi się i sprowadza przesyty. Dlatego istnieje ogromna różnorodność przyrządzania jaj w nowych przepisach kucharskich.

**Raki.** Najlepsze raki czarne z czerwonawymi łapkami. Szare, w miękkiej skórcie nie będą dobre. Sezon na nie od maja do końca października.

Należy brać do użytku tylko żywe. Przechowywać można parę dni w garnku w pokrywach, ale najpraktyczniej ugotować odrazu i przetrzymać w chłodnym miejscu gotowane, nawet dwie lub trzy doby. Przed gotowaniem starannie opłukać. Nieodzownym dodatkiem do gotowania raków jest koper. Czyścić raków nie należy żywych przed ugotowaniem, lecz potem, przy obieraniu szyjek. Wtedy kiszeczka w całości łatwo wychodzi.

Raki podajemy na różne sposoby: gotowane z wody, lub duszone w śmietanie, a najwygodniejsza do jedzenia potrawka, do której raki obieramy i nadziewamy, jak do zupy, a szyjki i nóżki podajemy obrane w sosie; półmisek okalamy kaszką krakowską, która stanowi jednocześnie postument do raków nadziewanych. Zupa rakowa stanowi przysmak prawdziwy.

Do potrawy z raków, gospodynie podają serwety bibułkowe, gdyż plamy z raków są trudne do wyprania.

### WYKAZ PRAC ZAKWALIFIKOWANYCH DO DRUKU.

Z rękopisów przysłanych nam po 1 kwietnia zakwalifikowano do druku następujące:

Pp. **J. Z. ze Starogardu**, Wędkarstwo, jako sport. **Rozalja Łabęcka z Chojnic**, Pesymistyczny chochlik (nowela). **Urbańska Zofja z Torunia**, Moje dwie wizyty (nowelka). **Iruch z Lubawy** wiersze: Koleżankom, Za marzenia i O wiosno! **Michałowski Stanisław**, Minał majowy dzień (nowelka). **Machalski Franciszek ze Lwowa** wiersze: Modlitwa wieczorna, Piosenka dziewczyny, Do niej. **Zakwitną bzy**. **Urbanowicz Mieczysław z Ostrowa**, Miast chwycić wiosła (wiersz). **Ajot z Lubawy** artykuły: Życie towarzyskie i Teściowa. **Waligórska Halina z Allassio** (Włochy) Na Adrjatyku. **Radziejewska Marja z Torunia**, nowelka — Co Anusi odpowiedziała pomarańcza i wiersze: Legenda, Kiedy zgnębi cię los, Wiara.

**lutnistom, oraz Uwagi z życia**. **Mendelewski Stanisław** ze Służewa Kujawskiego, wiersze: Chciałbym i Dusza moja. **Szarafiński Jan z Torunia**: Wojacy z pod Sedanu, nowelka. **Hubert Wacław** wiersze: Majowy dzień, W poranku lat, Cierp serce, Konwalje, Czy pamiętasz i Kioletka.

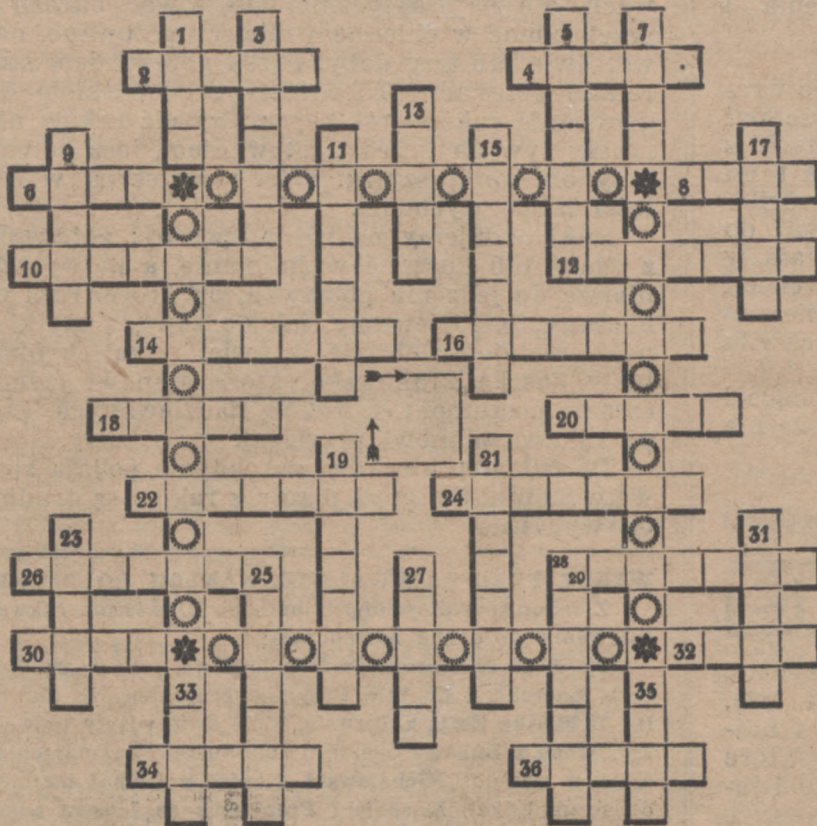
(Dokończenie nastąpi.)

### Łamigłówki.

Krzyżówka Konstantego Zieleniewskiego.

1 Małachowski i Matejko, 2 oko, 3 at, 4 koc, 5 Hołd Pruski, 6 boa, 7 Chłopicki, 8 książę, 9 apel, 10 las, 11 pan i puka, 12 ani, 13 walizka, 14 kat, 15 oko, 16 ilość, 17 pono, 18 iż, 19 śpi, 20 Grodno, 21 fa, 22 Ira, 23 len, 24 Jan Skrzynecki, 25 Raclawice i rabarbar, 26 Ignacy Potocki i ironja, 27 aj, 28 tani, 29 ośnik, 30 Edward, 31 boa, 32 Lubbecki, 33 Anna, 34 en, 35 daruje, 36 tor, 37 ara, 38 en, (wsp.), 39 Henryk, 40 Barss i bo, 41 Anglja, 42 Jan, 43 kuc 44 Adam Czartoryski, 45 cyrk, 46 gnój, 47 ów, 48 Zabce, 49 maj, 50 ego, 51 aga, 52 lewar i lew, 53 bon, 54 miewa i moje, 55 elew, 56 war, 57 on, 58 stuka, 59 owoc, 60 łopata i łubeże, 61 na 62 Kazimierz Pułaski, 63 moczar (wsp.), 64 iż, 65 animusz, 66 ton, 67 pa, 68 ce, 69 dno, 70 er, 71 Amur i at, 72 ton, 73 ta i to, 74 oto, 75 Regtan, 76 tan, 77 kuc, 78 co, 79 ar, 80 lak, 81 kit, 82 głupi, 83 góra, 84 dziad 85 uszki, 86 ki, 87 zuk, 88 kit 89 ta 90 ar i akcja 100 a 101 ka, 102 jar, 103 rana, 104 rak, 105 kmin, 106 Itaka, 108 zet, 109 rower, 110 zima, 111 pal, 112 Walery, 113 te, 114 sok, 115 lis, 116 kiwa, 117 oi, 118 ulan, 119 lan i łup 120 łaski i ług, 122 Jan Kiliński, 123 opal, 124 sporty, 125 on, 126 oni, 127 guz.

## Zadanie Krzyżkowe ułożyła Marja Szydłowska z Torunia.



Znaczenie wyrazów czytanych pionowo: 1 modna obecnie tkanina wełniana, lub jedwabna, 3 przykrycie konia używane pod siodło, 5 prośba na piśmie (z łaciny), 7 część składowa statku, 9 węgiel sproszkowany, wydzielający się przy paleniu, 11 oderwanie się części kościoła, która utworzyła kościół wschodni, 13 historyk Pomorza, 15 włóknista część mięśnia, 17 kielich wielkich rozmiarów używany do uczt, 19 rozporządzenie władzy rozesłane do niższych urzędów, 21 miasto w Ameryce Półn., 23 kraj w Afryce, 25 jeden ze stopni tempa muzycznego, 27 inaczej wzór, 29 drewniana część lancy, 31 łagodny wietrzyk, 33 płyn do płókania ust, 35 półdrogi kamień, używany do ozdobnych wyrobów.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 2 grzyby jadalne, 4 inaczej próczanu glinu z siarczanem potasu, 10 naczynie kuchenne, 12 najwyższy dygnitarz w marynarce, 14 prawidła, względnie plany, na podstawie których układa się pewną całość, 16 rozbiór chemiczny, 18 cudzoziemskie określenie narodowości, 20 przyrząd do podnoszenia ciężarów, 22 tradycyjna zabawa na zakończenie żniw, 24 pogląd filozoficzny, zasadzający się na uznawaniu dwóch odmiennych pierwiastków w naturze ludzkiej, 26 dawna kawalerja polska, 28 jeden z górnych dopływów Wisły, 30 ognista masa wulkaniczna, 32 zdrobniałe imię żeńskie, 34 opłata pocztowa, 36 połączenie kwasu octowego z tlenkami metalów..

## Zacny Panie Zawiszo!

## Odpowiedź na odpowiedź.

Ze słuszne są Twoje uwagi  
W liście otwartym — co do mej szarady —  
Przyznaję. (choć, co inni piszą  
nie wiem) — Nabrawszy więc odwagi  
Kropię odpowiedź — niema innej rady!  
Więc przedewszystkiem niech Ci powinszuję  
Drogi poeto — zacny Panie Jerzy!  
— Żeś w piękne rymy ujął rozwiązanie  
Lichej szarady. Szczęśliwym się czuję  
Z tego zaszczytu (niechaj mi Pan wierzy)  
Serdeczne dziękil — A zaś na pytanie:

Czemu to tylko Nałęcz ma monopol  
Na szarad moich wierszem rozwiązanie?  
Odpowiem szczerze: Nałęczu prosiłem  
Nie poto, wcale, by innym w Akropol  
Wstępu odmawiać (zachowaj mnie Panie)  
Od takiej myśli ja daleki byłem,  
Ale w ten sposób — koledze po piórze —  
(za to że pierwszy On ku mnie się zwrócił)  
(za pośrednictwem „Domu — Rodzinnego“)  
Chciałem odplacić (co jest w mej naturze)  
Wdzięcznością. Więc jeśliś zasmucił  
Przez to kolegów (żanki) i Pana Jerzego  
To nie w złej myśli — przebaczenia proszę....  
Wreszcie podana mi prawicę, Twoją,  
Ścisłam serdecznie i dumnie wznosząc czoło  
Z tej koligacji — przyczem okrzyk wznoszą: —  
Kto nam życzliwy, niech poda dłoń swoją —  
Wiwat! Niech żyje Przyjacielskie Koło!

Jan Rozum.

## Szarada ułożył Jan Rozum.

Kto — ósmy — dwunasty —  
(Jak Ursus) jest duchem,  
Niech — trzeci — jedenasty —

Że zawsze nam druhem,  
A — pierwszy — i drugi —  
Duchem, to — bękarty  
życia — Niemocy sługi:  
Co — trzeci — i — czwarty —  
Jak skąpcy — pięć — groze  
Sześć — siedem — przeżyse. —  
W nich chwile... rozkosz  
Stracone — zdobyte...  
Lecz — ósmy — dziewiąty —  
Ci — trzeci — i — czwarty —  
Dziesiąty — jak — piąty —  
Jedenasty — dwunasty. —  
Kto zbrojny w cierpliwość —  
Trudności pokona  
Odgadnie że — Całość: —  
Aforyzm — Dr. Johnsona.

## Rozwiązanie zadań z Nr. 18. Krzyżówka W. Balawendera z Mlewa, pow. Wąbrzeski.

1. Replin, 2 pa (wsp.), 3 nów (wsp.) i Warszawa, 4 Poniatowski i pani, 5 Toruń i Targowica, 6 Moskwa 7-ej 8 kwa, 9 aktor, 10 Jula, 11 twarz, 12 smak, 13 zero, 14 arka, 15 ale, 16 Artus, 17 San, 18 ku, 19 Pułaski i polak, 20 al, 21 mak i mer, 22 numer, 23 re 24 i 25 arena 26 arot, 27 trzeci i ta, 28 Hugo Kołłątaj, 29 Wilno, 30 es i Eden, 31 Dante, 32 jeź, 33 Regtan, 34 era i el (wsp.) 35 ona, 36 aż 37 iz 38 Hel i pale, 39 ach, 40 kart, 41 El (wsp.), 42 Radan, 43 ja 44 lont, 45 asp, 46 Tyr, 47 tur, 48 ta, 49 ja, 51 koper, 52 awiso, 53 Wojcichi, 54 su, 55 Prusy, 56 ul i uf, 57 fu, 58 lupał, 59 muł, 60 widno i weto 61 Ira, 62 kon federacja, 63 no 64 fer, 65 Eos, 66 racja, 67 alun 68 nas, 69 PS, 70 Sas, 72 tank, 73 sto, 75 Iwan, 76 nawa, 77 Tynieć (wsp.), 78 mała, 79 ług, 80 wuj, 81 Małachowski (wsp.) 82 Gdańsk, 83 oni, 84 nici, 85 Wiwat! trzeci Maj, 86 Niechi żyje Konstytucja!

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.  
Za redakcją odpowiedzialna: Marja Bogusławska  
Redaktorka przyjmuje we wtorki i czwartki od 4—6. w  
środe od 10—12.